

# NOWY CZAS

KATOWICE  
Miełckiego nr. 8  
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 30037

10 Gr

Reprezentacje:  
Cieszyn, Rynek  
Bielsko, Kolejowa 11  
Sosnowiec, Będzińska  
Rybnik — Król. Huta  
Tarn. Góry — Lubliniec

## Wyrok sądu piętnuje szalbiercze sztuczki Stary i młody książę Pszczyński muszą płacić

W sobotę Sąd Okr. cywilny w Katowicach ogłosił wyrok w sensacyjnej sprawie o odszkodowanie z powództwa genewskiej firmy „Hydronitro” przeciwko staremu i młodemu książętom Pszczyńskim. Wyrok ten brzmi następująco:

Nie jest spornem, że firma „Amonium A. G.” zawarła z powódką umowę z dostarczenie licencji i t. d. dla f-my „Oswag” i „Stiwag” i że powódce z tego tytułu przysługują roszczenia. Powódka w obecnym procesie skierowała te roszczenia przeciwko pozwanym. Żądanie powódki jest z następujących powodów uzasadnione:

I. Członkowie zarządu „Amonium” A. G., a częściowo także „Stiwag” i „Oswag” A. G. dopuścili się przez świadome działanie na niekorzyść wierzycieli czynów niedozwolonych z par. 312 kodeksu handlowego, a mianowicie spowodowali, że kapitał akcyjny w tych towarzystwach nie został wpłacony, że przez zawieranie umowy, która przy należytej rozwadze musiała według normalnej kalkulacji doprowadzić do ogromnych strat dla tych firm. Zarządy tych towarzystw działały na zlecenie pełnomocnika pozwanym, d-ra Ebelinga, o którym pozwani wiedzieć musieli, wobec czego są odpowiedzialni za działalność przestępczą swego pełnomocnika i zarządów towarzystw wyżej wymienionych.

II. Z listu d-ra Ebelinga, pełnomocnika pozwanym, jakoteż zeznań d-ra Gubsera i d-ra Breslauera, wynika, że dr. Ebeling, jako pełnomocnik pozwanym, pertraktował w ich imieniu o zawarcie umowy z powódką, wzgl. z N. E. S. (Nitra) a po przystąpieniu d-ra Neumeiera do spółki z pozanymi wyraźnie oświadczono powódce: „Für uns wird die Amonium A. G. den Vertrag zeichnen”. Interpretując

więc logicznie słowa pełnomocnika pozwanym, musi się dojść do przekonania, że w stosunkach wewnętrznych między pozwanymi i Neumeierem z jednej strony, jedynie zobowiązanymi miały być strony pertraktujące, a jedynie na zewnątrz ze względów podatkowych

i innych miała „Amonium” A. G. jako kontrahentka powódki występować.

III. Wobec powyższych pertraktacji między d-rem Ebelingiem a powódką miała ta ostatnia mocodawców d-ra Ebelinga łącznie z d-rem Neumeierem za swych kontrahentów u-

ważać. Ci ostatni byli przeto zobowiązani zwrócić wyraźnie powódce na to uwagę, że Amonium A. G., pozbawiona własnych kapitałów, pozostająca pod zarządem osób, kierujących się ściśle wskazówkami d-ra Ebelinga, będzie właściwym jej kontrahentem z wyłączeniem pozwanym.

Wniosek pozwanym o ponowne przesłuchanie d-ra Ebelinga na fakt, że wyraźnie zwracali na to uwagę d-ra Breslauera, ówczesnego zarządcy powódki, iż jej kontrahentem ma być Amonium A. G., sąd pominał, gdyż dr. Ebeling, przesłuchiwany jako świadek w obecności syndyka pozwanej d-ra Hochheisera i zastępcy procesowego pozwanej niczego w tym kierunku nie zeznał, a wniosek pozwanym zmierza jedynie i widocznie ku przewleczeniu sprawy.

Skoro orzeczenie co do wysokości kosztów, nie dojrzało do rozstrzygnięcia, należało powyższy wyrok wstępny, co do zasady, wydać. Pretensje powódki w zasadzie uznaje się za słuszne, a równocześnie co do kosztów, pozostawia się wyrokowi końcowemu.

### „NOWY CZAS”

CODZIENNE ŚLĄSKIE PISMO ILUSTROWANE

Organ niezależny  
poświęcony obronie interesów  
świata pracy

Prenumerata miesięczna z doręczaniem do domu  
Zł. 2.50

Egzemplarz pojedynczy 10 groszy

CZYTAJ! ABONUJ! POPIERAJ!

## Polska wystąpi przeciw traktatowi o mniejszościach

jeśli nie zostanie rozszerzony na inne kraje?

Sensacyjne pogłoski warszawskie

WARSZAWA, 1. 9. (tel. wł.) Minister Spraw Zagranicznych Beck przyjął w czwartek ambasadora francuskiego w Warszawie Laroche'a.

Według wersji na konferencji tej ambasador francuski notyfikował ministrowi Beckowi sprawę wstąpienia Rosji do Ligi Narodów. Wedle informacji, pochodzących ze źródeł francuskich, minister Beck nie zgłaszał przeciwko temu żadnych zastrzeżeń, miał atoli zaznaczyć, że odniesie się do rządu Rosji soweckiej z zapytaniem, jak normuje swoje stosunki do traktatu o mniejszościach narodowych.

Wedle tych informacji z kół francuskich, rząd polski czyni starania w kierunku rozpo-

wszeczniania i rozszerzania obecnie obowiązującego traktatu o mniejszościach narodowych na wszystkie państwa, zamieszkałe przez poszczególne mniejszości narodowe. Gdyby te starania, których jawnym wyrazem będzie wniosek polski, złożony w Lidze Narodów na wrześniowej sesji Ligi nar. nie miałyby być uwiecznione powodzeniem, rząd polski zmuszony będzie złożyć deklarację, że uważa traktaty o mniejszościach narodowych za nieobowiązujące.

Stanowisko rządu polskiego ma opierać się na tem, że traktat wersalski o mniejszościach narodowych stanowił dotychczas jedynie platformę dla Niemiec, do występowania przeciwko Polsce, nie zapewniając Polsce możliwości

występowania w obronie mniejszości polskich, zamieszkałych na terenie innych krajów.

Wiadomość ta technie inspiracją polityków partyjnych i notujemy ją tylko z obowiązku informacyjnego. Należy ją jednak traktować z dużą nieufnością.

## Polskie samoloty nadal przodują na międzynarodowym turnieju lotniczym

WARSZAWA, 1. 9. Dziś rano przeprowadzana była w dalszym ciągu próba rozruchu silnika, do której stawały te samoloty, które wczoraj odbywały próbe minimalnej szybkości.

Zapowiedziane na godz. 10-tą próby składowania i rozkładania samolotów przeniesiono na godz. 12. Opóźnienie to wywołane zostało koniecznością przeniesienia bramki, przez którą ma być samolot przeciągany po złożeniu spod hangarów na sam środek lotniska, tuż przed trybuną, aby i publiczność mogła obserwować tę próbe.

Próba ta miała wykazać, w jak szybkim czasie obsługa może złożyć skrzydła wzdłuż kadłuba, a następnie, jak szybko samolot może być spowrotem przygotowany do lotu.

W. Wynikach próby, szybkości nazwał polscy

## Bohaterstwo lotnika

LONDYN, 1. 9. (tel. wł.) Przykład rzańko spotykanego bohaterstwa dał wczoraj jeden z pilotów, kierujących samolotami pasażerskimi, kursującymi między brzegami Francji i Anglii nad kanałem La Manche. Samolot wpadł nad kanałem w burzę i trafiony został przez piorun. Piorun poraził jedynie pilota. Mimo silnego sparczenia lewej ręki, lewej strony twarzy i spalenia części ubrania po lewej stronie, pilot, cierpiąc straszliwie, zdołał doprowadzić samolot do miejsca przeznaczenia i szczęśliwie wylądował. Pasażerowie wyszli z wypadku bez jakiegokolwiek szwanku.

## Samolot

stracony przez piorun

ST. JOSEPH (MISSOURI), 1. 9. Wpobliżu St. Joseph samolot pasażerski zaskoczony przez burzę, został rażony piorunem. Od uderzenia pioruna samolot zapalił się i spadł na ziemię. 4-ej pasażerowie i pilot ponieśli śmierć na miejscu.

## Całą pensję nauczycielską Zagłębia

skradziono w Banku Polskim w Sosnowcu

SOSNOWIEC, 1. 9. Dziś około godz. 12 w południe w oddziale Banku Polskiego w Sosnowcu dokonano śmiałej kradzieży przy okienku kasowym.

Kierownikowi szkoły p. Kędzierskiemu, który podejmował pieniądze na wypłatę dla wszystkich nauczycieli w całym Sosnowcu w kwocie 51.000 zł., skradziono pieniądze w cza-

nie pobierania. 31.000 zł. znajdowało się w bilonie.

Zarządzony pościg narazie nie dał żadnego rezultatu. Nauczycielstwo otrzymało jednak pensje.

Kierownik Kędzierski pobierał pieniądze dla nauczycieli od roku 1918. Kradzież wywarła na nim wielkie przygnębienie.

# Nominacja O. Superjora Sopucha T. J. na Biskupa - Ordynariusza łódzkiego?

Warszawa, 2 września. Cała prasa stołeczna zamieściła dzisiaj wiadomość z Rzymu o mianowaniu przez Ojca Św. ks. Superjora Stanisława Sopucha T. J. łódzkim Biskupem - Ordynariuszem. Dotychczas oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości sfery duchowne nie otrzymały.

Według bowiem posiadanych przedtem wiadomości, O. Superjor Sopuch, miał zostać mianowany biskupem w Rzymie.

J. E. Ks. Biskup - Nominat Stanisław Sopuch skończył 22 kwietnia 65 lat, należy więc do starszej generacji kapłanów Towarzystwa Jezusowego. Urodzony w Koźuchowie pod Rzeszowem, wstąpił jako 15-letni młodzieniec w roku 1884 do zakonu, gdzie odbył studia filozoficzne i teologiczne, pracując jednocześnie w organizacjach społecznych.

Przed wojną został superjorem Do mu Jezuitów we Lwowie. W czasie wojny deportowany do Kijowa, pracował wydawniczo na polu duszpasterskim wśród tamtejszych Polaków. Po wojnie przyczynił się na stanowisku prowincała wybitnie do rozwoju swego zakonu na ziemiach polskich, i do utworzenia przez istniejącą dawniej prowincję małopolskiej, prowincji mazowiecko-wielkopolskiej.

S. p. ks. biskup Tymieniecki, wkrótce po utworzeniu diecezji łódzkiej, powierzył O. O. Jezuitom z obecnym Nominatorem a wówczas superjorem ks. Stanisławem Sopuchem na czele, administrację parafii N. M. Panny na Starem Mieście.

Po odyskaniu kościoła marjawińskiego przy ulicy Podlesnej, który wraz z domem znajdował się w stanie zupełnej ruiny, oddano go O. O. Jezuitom. Dzięki wysiłkom ówczesnego ks. Superjora Sopucha i gorliwej współpracy księży i braci zakonnych, udało się pomimo ciężkich warunków material-

nych przeprowadzić generalny remont i przebudowę pierwszego Domu T. J. na terenie Łodzi.

Poświęcenia dokonał Zmarły Pasterz diecezji, a wkrótce potem O. Superjor Sopuch, został przeniesiony do Warszawy, gdzie do ostatniej chwili pracował wydawniczo na polu duszpasterskim i społecznym.

## Brak pieniędzy na opłaty sądowe doprowadził do bratobójstwa.

Stryi, 2 9. — Michał Sawczyn w Czerteżu zapisał swój grunt starszemu synowi Dmytrovi, a zarazem nałożył na niego obowiązek spłaty młodszego brata Michała. Spłata miała być uskutecznią w koronach austriackich, które się zdeprawowały. Na tle wysokości tej spłaty dochodziło często między braćmi do kłótni. Michał postanowił skrzyć brata, jednakże nie miał pieniędzy na opłaty sądowe. Przedłożonego świadectwa ubóstwa sąd nie przyjął, gdyż ma on chałupę, a wedle istniejących przepisów prawo ubogich można przyznać tylko temu, kto nie posiada.

Michał, nie mając pieniędzy na opłaty stemplowe, postanowił przy pomocy ojca sam sobie zrobić sprawę. Udał się więc na pole i zabrał trzy kopy ięczmienia. Dmytro, obawiając się, by następnej nocy znowu nie zabrano mu zboża, udał się w pole by pilnować pól. Nad ranem ojciec z synem znów przyszli na pole Dmytra. Wywiązała się bójką, w czasie której Dmytro pobił ciężko brata, zadając mu

## Aresztowanie na dachu kamienicy. Nieudana ucieczka złodzieja.

Wiłno, 2 9. — Zawodowy złodziej Jan Nejman eskortowany był przez posterunkowego P. P. z gmachu sądu po ogłoszonym wyroku do więzienia Łukiskiego.

Kiedy posterunkowy zapukał do bramy więzienia Łukiskiego, Nejman uderzył posterunkowego kajdankami po głowie i zerwawszy kajdanki rzucił się do ucieczki ulicą Tartaki.

Posterunkowy szybko jednak oprzytomniał i widząc, że przestępca może zb'eć

wydobył rewolwer usiłując strzelić w kierunku uciekającego, lecz rewolwer zaciął się.

Wówczas posterunkowy, alarmując gwizdem straż więzienną, zaczął ścigać uciekającego.

Po drodze jakiś przechodzień usiłował zatrzymać Nejmana, lecz przestępca uderzył go w pierś i kontynuował ucieczkę w dalszym ciągu.

W międzyczasie do pościgu przyłączyła się straż więzienna, która otoczyła ulicę Tartaki od drugiej strony odcinając Nejmanowi drogę. Wówczas uciekający wbiegł na schody kamienicy Morgensztern, skąd przedostał się na dach domu.

Na szczęście dach nie miał połączenia i Nejman znalazł się w pułapce.

Nejmiana ujęto i skutego w kajdanki odstawiono do więzienia.

## Likwidacja bandy falszerzy paszportów. Jeszcze jeden znalazł się za kratami.

Tczew, 2 września. — Na dworcu w Tczewie w jednym z pociągów, zdających z Łodzi przez Tczew do Gdań-

ska, policja graniczna ujęła rzekomego krawca

Moszka Czarnego z Łodzi, który trudnił się falszowaniem paszportów zagranicznych. Terenem operacyjnym Moszka była Łódź i Gdańsk. Szczegóły toczącego się śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Pozatem policja gdańska na polecenie władz polskich aresztowała ukrywającego się od dłuższego czasu na terenie wolnego miasta Gdańska herszta zlikwidowanego przez policję polską bandy falszerzy paszportów, grasującej w latach 1932 i 1933 na terenie Łodzi i Gdańska. Aresztowanego falszerza Marcina Schleiffiera z Łodzi osadzono w więzieniu sądu grodzkiego w Tczewie. Reszta członków bandy falszerzy paszportów gdańskich przebywała w więzieniu w Starogardzie. Są to Juda Rubinstein, skazany na 2 lata więzienia, Jankiel Rotman, skazany na półtora roku więzienia, Aisenfischowa, Schwarzwach, Brill, Laufeter i inni.

## Wieśniak zabił motyką przeciwnika. Mordercę ujęto w lesie.

Lwów, 2 września. W Mozołowicach Narodowych doszło do bójkę tragicznie zakończoną między dwoma mieszkańcami tej wsi.

Od dłuższego czasu między 24-letnim Piotrem Kundrą, a Iwanem Lawrykiem panowały nieprzyjemne stosunki. Ostatnio prowadzili oni ze sobą proces o pobicie, w wyniku którego skazany został

Lawryk więzieniem. Od tej chwili zrodziła się w umyśle Lawryka chęć zemsty. Plan swój zrealizował wczoraj. Na przechodzącą drogą Kundrę rzucił się w pewnej chwili z motyką i ugodził go tak silnie w głowę, że ten padł martwy na ziemię. Po dokonanej zbrodni Lawryk zbiegł. W czasie przeprowadzanych dochodzeń ujęto sprawcę, który ukrywał się w lasach.

## Obnażone kobiety za kratami. Osobliwa demonstracja w więzieniu.

Piotrków, 2 września. W więzieniu w Piotrkowie doszło do demonstracji więźniów.

Zajęcie wszczął jeden z uwięzionych komunistów, ukarany za przekroczenie regulaminu obostrzonym aresztem. Na jego krzyki, w sąsiednich celach, a następnie w całym skrzydle więziennym zareagowali wrzaskami. W osobliwy sposób demonstrowały uwięzione kobiety. Rozebrały się one do naga,

i pouczepiawszy się krat w oknach, wychodzących na ulicę, krzykiem zaczęły zwabiać przechodniów.

W krótkim czasie przed gmachem więzienia zebrał się liczny tłum.

Ponieważ administracja więzienna nie mogła zlikwidować demonstracji, zawezwano policję, która natychmiast przybyła i, po usunięciu tłumy przed gmachem więziennym, wkroczyła do więzienia i uspokoiła awanturujących się.

## Koń wpadł do studni. Wydobyli go dzielni strażacy.

Łódź, 2 września. Wczoraj rano przy ulicy Zamenhofa 29, wydarzył się niezwykły wypadek, przy którym musiała interwenjować straż ogniowa.

W domu tym buduje się studnię. Roboty nie są zabezpieczone. Rano na podwórko wjechał wóz zaprzężony w jednego konia.

Gdy woźnica oddalił się na chwilę, koń prawdopodobnie przestraszył się czegoś i wpadł do studni

głębokiej na 5 metrów.

Ponieważ nie można było konia wyprowadzić z głębokiego dołu, wezwano straż, która zbudowała pod koniem specjalną platformę i tak wydostała go na powierzchnię całego choć nieco potłuczonego spadkiem.

Wydobywaniu konia ze studni, przyglądał się tłum publiczności.

## Eskadra sowiecka w drodze do Gdyni. Wyruszyła z Kronsztadtu dziś rano.

Moskwa, 2 września. (PAT) Eskadra floty bałtyckiej złożona z okrętu liniowego „Marat“ i dwóch kontrtorpedowców „Kalinin“ i „Wołodarskij“ pod roz-

kazami dowódcy floty sowieckiej na Bałtyku Galera opuściła dziś rano Kronsztadt, udając się do Gdyni z rewizytą do floty polskiej.

## Prezes Międzynar. Związku Inwalidów Wojennych u premiera Kozłowskiego.

Warszawa, 2 września. — Wiceminister Jastrzębski przyjął w zastępstwie ministra opieki społecznej prezesa C. I. M. A. C. u płk. Nedicha, któremu towarzyszył prezes Związku Inwalidów Wojennych poseł Wagner.

Wczoraj delegaci Międzynarodowego Związku Inwalidów Wojennych złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, a na-

stępnie przyjęci byli przez premiera Kozłowskiego i marszałkową Piłsudską.

Wieczorem tegoż dnia płk. Nedich wraz z sekretarzem C. I. M. A. C. u posłem Duval wyjechali do Gdyni.

Po zwiedzeniu Gdyni delegaci Międzynar. Związku Inwalidów Wojennych udadzą się w dalszą podróż po Polsce i zwiedzą kolejno Poznań, Katowice, Kraków i Lwów.

## Chłopczyk w paszczy olbrzymiego psa. Okropne skutki żartów.

Tuchola, 2 9. — Na podwórzu majętności Lubierzyn, pod Tucholą, zdarzył się krew w żyłach mrożący wypadek.

W podwórzu, na uwięzi, za specjalnym ogrodzeniem

leżał olbrzymi pies, znany ze swej złości, zwierzę, o jedynym trawie wysokości, które omijały i ludzie i zwierzęta. Ostatnio małoletni synek właściciela majątku, oraz 7-letni synek pewnej robotnicy tej majątności, poczęli psa drażnić, a gdy to nie pomogło, przynieśli kota. Rozszalały pies skoczył naprzód przerwał uwięź i plot druciany i pobiegł za chłopcami. Synek dziedzica zdołał zbiec, natomiast synek robotnicy został napadnięty przez zwierzę, które zadało chłopczyko-

wi silne rany na twarzy i całym ciele. Gdyby nie przypadkowa obecność wpobliżu urzędnika gospodarczego, byłby pies chłopczyka

zagryzł. Nieszczęśliwego chłopczyka w stanie bardzo groźnym — istnieje bowiem słaba nadzieja utrzymania go przy życiu — przewieziono do szpitala SS. Elżbietanek w Tucholi.

## Powódź w Czechostowacji.

Praga, 2 września. — Północne Czechy onegdaj w nocy nawiedziła katastrofalna ulewa, która spowodowała wystąpienie z brzegów kilku rzek i wyrzadziła duże szkody materialne.

Najbardziej ucierpiało miasto Młada Boleslav. Wodociągi miejskie zostały unieruchomione spowodu

zalania wieży ciśnienia. Tor kolejowy na linii Praga-Trnava jest uszkodzony w kilku miejscach. Komunikacja kolejowa między Pragą a Młada Boleslav odbywa się drogą okrężną. Woda grozi zalaniem miejscowości Reichenberg.

Pociąg pośpieszny do Reichenbergu nie dojechał do miejsca przeznaczenia spowodu zalania toru. Pasażerowie od byli resztę drogi samochodami.

**OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...**

**Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodatkowało na rzecz powodzian?**

# Walka z klęską pożarów na wsi i w miasteczkach

Powiat Żywiecki w roku bieżącym w przeciągu 48 godzin poniósł straty ogniowe w wysokości zł. 400.000,—.

Dnia 23. i 24. kwietnia b. r. około studziesiątu zabudowań gospodarskich — 110 w Moszczenicy i Przylękowie pod Żywcem, oraz 11 zabudowań w Stryżawie koło Suchej — padło pastwą pożarów.

Przyczyną pożaru, a przede wszystkim jego olbrzymiego rozmiaru był fakt, że zabudowania, które padły ofiarą, były kryte słomą względnie gontami, co przy szalejącym wicherze sprzyjało ogromnie rozpowszechnieniu ognia.

We wsi Pawłowice w powiecie żywieckim, gęsto zabudowanej, pastwa ognia padło w dniu 1 maja b. r. zgorą 100 domów mieszkalnych i zabudowań gospodarskich. Ponieważ pożar wybuchł w nocy działy się okropne sceny. Ludzie musieli przez ogień się przedzierać, przy czym kilkanaście osób uległo ciężkim porażeniom i 5 osób znalazło śmierć w płomieniach, nie mówiąc już o żywym inwentarzu, którego nie zdołano uratować. Cała wieś, nie mając schronienia, obozuje pod gołym niebem.

W Piaskowcu gminie bielickiej, pow. łódzki wybuchł pożar dnia 7 maja b. r. i strawił 71 domów i zabudowań gospodarskich.

We wsi Obszańska Wola w powiecie biłgorajskim ogień w tym samym czasie zniszczył 64 domy mieszkalne, 89 stodół i 85 stajen.

Tę samą noc w Chrzanowie, w powiecie janowskim ogień zniszczył 62 budynki wraz z inwentarzem. 9 osób odniosło ciężkie poparzenia.

W osadzie Kryłów w pow. hrubieszowskim pożar zniszczył 35 domów mieszkalnych i 73 budynki gospodarcze na szkodę 80 włościan, — w ogniu zginęła jedna osoba.

Na przedmieściu Białegostoku we wsi Starosielce wybuchł 7 maja b. r. w południe pożar, który strawił całą wioskę: 32 gospodarstwa, 30 domów mieszkalnych, 41 stodół, 50 gospodarskich budynków drewnianych wraz z inwentarzem żywym i martwym.

We Włodzimierzu pół miasteczka czyli 211 domów padło pastwą pożaru, szkody wynoszą około 600.000 zł. a 2 tysiące ludzi pozostało bez dachu nad głową; pożar ten przypomina

Są to zabudowania, które są murowane, a przynajmniej kryte materiałami ogniotrwałymi. Najlepszym materiałem ogniotrwałym jest blacha żelazna, która aby nie rdzewiała, jest ocynkowana i wytrzymuje 1400 stopni ognia. Podczas gdy dach słomiany roznosi

ogień po całej wsi, dach kryty blachą żelazną ocynkowaną wstrzymuje każdy pożar. Jeżeli taki budynek lub lepiej jeszcze grupa takich budynków stoi w środku wsi, każdy pożar się na niej zatrzymuje. Jeżeli wieś dzielona jest przez kilka takich budynków lub grup kry-

tych blachą żelazną cynkowaną pożar nigdy nie może przybrać rozmiarów katastrofy.

Odpowiednio do tego zmniejszenia niebezpieczeństwa zmniejsza się składka, którą płaci się za ubezpieczenie ogniowe przedewszystkiem w tych budynkach, które mają ogniotrwałe krycie dachów. Obniżka składki wynosi około 2/3 składki za budynki kryte słomą. Ta oszczędność pozwala na spłatę kosztu tego ogniotrwałego krycia w kilku latach.

Koszt samej blachy obliczyć należy na jakie zł. 3,45 za jeden metr kwadratowy już z materiałem, który idzie na felce wzgl. zakładanie blachy. Blacha ta jest trwała i może leżeć kilkadziesiąt lat bez jakichkolwiek kosztów utrzymania, jak je wymagają inne materiały, jak papa, czy dachówka. Ta ostatnia podlega różnym wpływom atmosferycznym i uszkodzeniom, gdyż nie wytrzymuje uderzenia, nacisku, lub spadku cegły z komina. W razie ognia pęka tem więcej, że konstrukcja drewniana dachów, która pod dachówką jako cięższa od blachy, jest mocniejsza i ma znacznie więcej materiału palnego.

Blacha żelazna nawet na wypadek, że pożar powstał w tymże budynku, dusi pożar ogranicza go i działa jak płaszcz żelazny.

Gdyby w wypadkach na wstępie wspomnianych wsi czy miasteczka były posiadały jedną czy kilka takich zapór, napewno straty nie byłyby przybrały takich rozmiarów.

Ale jeszcze dużo wsiom grozi takie samo niebezpieczeństwo, dla tego uwagi te mają dla nich zastosowanie.

Tam gdzie Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych posiada przywilej ubezpieczenia budynków, Zakład ten mógłby wpłynąć na tworzenie tych zapór, udzielając swej pomocy finansowej wzgl. pożyczki, którą może potrącić z różnicy składek rocznych.

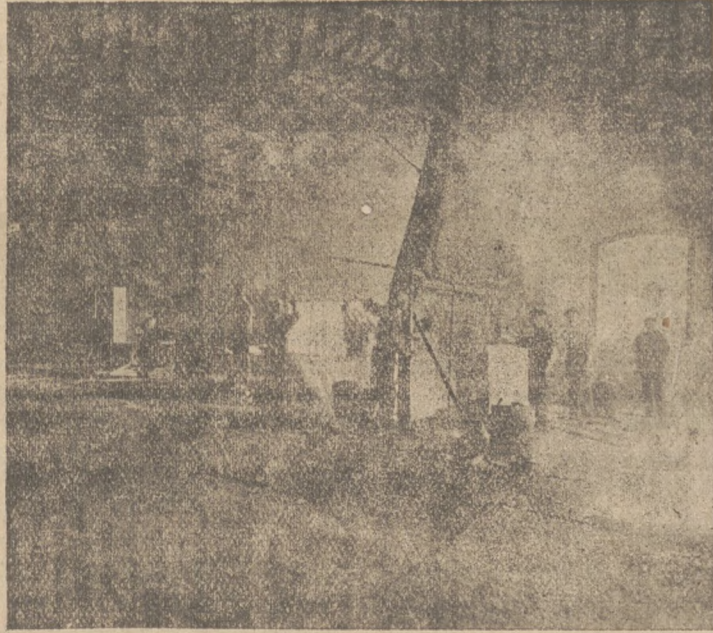
Pozatem gminy i powiaty zainteresowane są w rozwiązaniu tego problemu, gdyż nie-szczęście i klęska mieszkańców jest nie-szczęściem gmin i powiatów.

Nie należy zapominać, że wytwarzaniem tej blachy żelaznej ocynkowanej zajmują się nasze huty i cynkownie, wzgl. liczni nasi hutnicy, którzy nawzajem najlepszymi są odbiorcami produktów rolnych.

Sk...

## Cynkownia

Wnętrze jednej z cynkowni blachy żelaznej w czasie pracy



## Krwawy napad w Miedznej Bandyci zrabowali pocztę 7.400 zł.

Listonosz i gajowy padli trupem

Eskortujący pocztę policjant ciężko ranny

W sobotę około godz. 10-ej przed południem nieznaną dotąd sprawcy dokonali w okolicy Pszczyny niezwykle śmiałego napadu rabunkowego na listonosza Głowale i towarzyszącego mu funkcjonariusza policji star. posterunku. Pastelskiego.

Obaj napadnięci zostali ciężko ranni od strzałów rewolwerowych, oddanych przez bandytów.

Po przewiezieniu ich do szpitala listonosz Głowala zmarł, zaś stan zdrowia st. post. Pastelskiego jest bardzo groźny.

Listonosz miał przy sobie 7.460 zł. w bilonie, które mu zrabowano.

Również ci sami bandyci w czasie ucieczki zastrzelili gajowego Masnego z Jankowic pow. Pszczyna.

Policja zarządziła energiczny pościg.

## Wieś Moszczenica

.....

w powiecie żywieckim po tragicznym pożarze w kwietniu 1934 r. Spowodowanym iskrą z komina

## Na ruinach

Jeden z pogorzalców siedzi zrozpatrzony wśród zgliszcz swego gospodarstwa



sławny pożar miasteczka Kolna z 12 września 1932 roku, gdzie pożar zniszczył 395 zabudowań, w gaszeniu brało udział 7 straży ogniowych i jeden batalion wojska. Szkody wyniosły 3 miliony złotych.

Wybieramy tu tylko niektóre z największych pożarów tego roku. Pożarów mniejszych w tym samym okresie od 23 kwietnia do 10-go maja b. r. było sporo.

Patrząc na te ogromne szkody materialne, na te zniszczenia dorobku pokoleń całych i przede wszystkim na tę nędzę pogorzalców nasuwa się pytanie: Czy naprawdę zrobiono wszystko, aby tych, czy podobnych strat uniknąć i czy wogóle istnieje możliwość redukcji takich strat do minimum.

Odpowiedzieć trzeba: Istnieje możliwość taka i jest nią zamiana krycia dachu słomianego na ogniotrwałe, stosunkowo małym kosztem.

Zastosowanie tego środka niestety odbywa się bardzo powoli, sporadycznie i niesystematycznie. Tymczasem gdzie jak gdzie, ale tutaj napewno byłaby na miejscu akcja zakrojona na wielką skalę, oraz ingerencja rządu z tej racji, że giną nie tylko domy i dorobek, ale gina i ludzie.

Przedewszystkiem należałoby zwrócić uwagę na te miejscowości, które posiadają dużo zabudowań krytych słomą wzgl. gontami. Aby w razie ognia pożar nie mógł zniszczyć całej wsi lub dużej jej części należy stworzyć t. zw. zadory ogniowe.

## W ŚLĄSKIM DRAPACZU CHMUR

Z dniem dzisiejszym został oddany do użytku lokatorów 14-piętrowy gmach mieszkalny, t. zw. „drapacz chmur” przy ul. Zwirki i Wigury w Katowicach.

W związku z tem w dniu 29 b. m. na zaproszenie kierownictwa budowy p. inż. Griffil oprowadzał prasę miejscową po olbrzymim gmachu, którego wnętrze przedstawia się wprost imponująco.

W gmachu zainstalowano dla wygody publiczności wyciąg osobowy, t. zw. „paternoster”, który jest stale w ruchu. W parterze tego gmachu znajduje się zupełnie nowocześnie urządzona Kasa Skarbowa, w której zainstalowano pocztę pneumatyczną.

Część mieszkalna zaopatrzona jest w cały szereg urządzeń, zapewniających mieszkańcom nowoczesny komfort. A więc 2 dźwigi osobowe, z których 1 zatrzymuje się na każdym piętrze, drugą zaś pośpiesznie tylko na piętrach górnych. Jazda na 14 piętro trwa 26 sek. Trzeci dźwig, t. zw. gospodarczy, komunikuje wszystkie piętra z suterynami i piwnicami. W suterynach mieszczą się 3 komplety pralni, zaopatrzone w najnowocześniejsze maszyny (wszystkie wyrobu krajowego), tak pomyślane, by raz na 2 tygodnie mógł każdy lokator wyprać i wyprasować swą bieliznę w ciągu kilku godzin. W tym celu zainstalowano także

obok pralni elektryczną prasownię.

Prócz tego znajduje się w suterynach stacja pomp wodociągowych i centralnego ogrzewania, kotłownia i tablica rozdzielcza dla prądu elektrycznego.

W westybulu umieszczono szafę ze skrytkami na listy i telefonem domowym oraz urządzenie do automatycznego seryjnego oświetlenia klatki schodowej.

Każde mieszkanie posiada przedpokój z zainstalowanym telefonem domowym, kuchnię z piecem kuchennym węglowo-gazowym, zmywakiem dla naczyń, następnie spiżarkę, pokój dla służącej z wbudowaną szafą, w końcu łazienkę z wodociągiem.

Większa część mieszkań posiada kuchnię, całkowicie urządzoną, zaopatrzoną we wbudowany kredens, stół z deską do prasowania, półki i t. d.

Dało to możliwość do najekonomiczniejszego wykorzystania stojącego do dyspozycji miejsca. W całym gmachu założono instalację, zaopatrującą mieszkania w gorącą wodę. Każde mieszkanie posiada dalej w większości pokój kontakty radiowe (pierwsze tego rodzaju urządzenie w Polsce), dające możliwość łatwego zainstalowania aparatu radiowego, a specjalna aparatura wzmacniająca zapewnia dobry i czysty odbiór.

Na ostatniej kondygnacji bloku 14-to piętr, umieszczono maszynownie windy i zbiorniki wody, ponieważ ciśnienie wodociągów miejskich jest dla tak znacznej wysokości za małe. Pomysłano także o usuwaniu śmieci, które odbywa się przy pomocy specjalnego urządzenia z każdego piętra.

Maszynierje windy posiadają urządzenia zabezpieczające przeciw przeszkodom radiowym, co również wykonano po raz pierwszy w Polsce. Koszta budowy wynoszą około 3.000.000 złotych.

Budowa została rozpoczęta w maju 1930 r. i dopiero teraz ukończona, ponieważ mogła być prowadzona tylko w takim tempie, na jakie pozwalał roczny przydział kredytów.

W końcu dodać należy, że po raz pierwszy w Polsce w gmachu tym zainstalowano t. zw. „Centralną antenę”. Urządzenie „Centralnej anteny”, składa się z jednej anteny dla całego budynku, umieszczonej na szczycie tegoż, specjalnego wzmacniacza oraz kabla, rozprawdzającego prądy antenowe do 49 punktów odbiorczych, umieszczonych w 38 mieszkaniach budynku. Punkty odbiorcze składają się ze specjalnych gniazdek i gotowych sznurów do aparatów, tak, iż lokator dostaje do swego odbiornika gotową antenę i uziemienie.

# NIEPOKOJĄCE ROZDŹWIĘKI.

Niepokojące rozdźwięki jakie ujawniają się ostatnio między Paryżem a Warszawą są niewątpliwie nieporozumieniem, którego jednak nie wolno lekceważyć i z założonymi rękami wyczekiwać, aż samo się wyjaśni. Pewnie posunięcia rządu francuskiego, jak aproba ta paktu czterech a ostatnio silne zaangażowanie się w stronę Moskwy poza plecami Warszawy, wywołały u nas rozgoryczenie, dalekie jednak od uczuć niechęci lub nienawiści. Atoż samodzielne wysiłki Polski stworzenia modus vivendi z Niemcami, a następnie jej pełne rezerwy stanowisko wobec podszeptowanego na Quai d'Orsay przez Sowietów paktu wschodniego wywołało już irytującą i obraźliwą naganę antypolską, na łamach części prasy francuskiej. Do zaostrożenia wzajemnych stosunków przyczyniło się równocześnie brutalne ruginowanie robotników Polaków z Francji (zajęcia w Leforest) i polskie zarządzenia w aferze p. Boussaca, fałszywie a tendencyjnie przedstawione przed opinią francuską.

W tym nagromadzeniu zadrzewień usiłują zrealizować swe plany pewne elementy, którym zależy na podważeniu sojuszu Francji z Polską. Owocem owych złowrogich i jaknajbardziej szkodliwych dla obu krajów zarówno, jak i dla sprawy równowagi europejskiej jest ostatnia złośliwa kampania rzekomych „rewelacji”, steku oszczerstw oraz non sensów, zapoczątkowana przez „Echo de Paris”. W ten sposób, jakimiś metodami po siłkuje się brukowa prasa paryska. Afera Stawiskiego ujawniła już niejedne kulisy jej działań i zdemaskowała jej korupcję. Lecz niemiłej opinii publicznej, na wet we Francji, jest łatwowierna.

Naganą antypolską zatruwa wzajemne zaufanie i stosunki. Zasada: „calomnicz calomnicz il en restera toujours qui que chose” zawsze jest aktualna. Dlatego wydaje się konieczny zdecydowany protest i zaprzeczenie ze strony naszych oficjalnych czynników.

Dłuższe milczenie spotęgowałoby tylko atmosferę podejrzliwości. Kłamstwo należy zdławić odrazu. Pleni się ono i rozkrzewia zbyt szybko.

Poważna opinia francuska jest również zaniepokojona sytuacją i stara się przeciwdziałać akcji złej woli. „Action Française” zamieściła na temat stosunków francusko-polskich artykuł p. J. Le Boucher, w którym m. in. pisze:

„Zatarg, który powstał od kilku tygodni między prasą polską i francuską jest jaknajbardziej niebezpieczny. Ta mała zabawa może spowodować przyduszenie przyjaźni a nawet jej zupełnie wygaśnięcie, chociaż zresztą ta może zmartwychwstać pewnego dnia, skoro konieczności życiowe wskażą jednej lub drugiej stronie prawdziwą drogę, która należy postępować. Czyż nie została bowiem ośniewająco wyznaczona ta droga zarówno przez geografję i historję, tak i przez to, co Niemcy nazywają „kulturą”, a co my z tej strony Rennu woliśmy nazywać cywilizacją. Powiedzmy: katolicyzmem.

„Czyżby to nie znaczyło, jeśli w lewiodawie wileńscy pokazują zwiędzającemu kapłanowi św. Kazimierza, jako najdalejszy punkt cywilizacji łacińskiej?”

„Nie należałoby też, aby między Polską a Francją powtórzyła się historia traktatów, zwanych bajoniskimi, ten nie szczęśliwy spadek pomiędzy wielu innymi mniem znaczącymi śladami Napoleona I w Warszawie.

„Raczej jesteśmy przekonani, że od 1918 roku powstała Polska zapomniała te niezapomniane układy wobec wspaniałej przyszłości, do której wejście otwarło jej zwycięstwo sprzymierzonych. W każdym jednak razie, szczęśliwe wspomnienie, jak umarli, jada przedko. To też jest to znów jednym z dowodów więcej aby z jednej i drugiej strony wnieść do przyjaźnielskich stosunków jak najdalej posuniętą delikatność.

„Nazajutrz po wojnie, ministrowie, którzy następowali na Quai d'Orsay byli przekonani, że ultima ratio”, polityki

jest uczucie. Przyjaźń Polski była rzecz tak naturalną że nie potrzeba jej było nawet otoczyć troskliwością. Lepiej było w oczach tych złych dyplomatów starać się o pozyskanie sympatii całego świata, a nawet naszych nieprzejednanych wrogów.

„To było złe rozumowanie i stało się zapożyczeniem lekcji wojennej. Nie należało bowiem nigdy zapominać, że chociaż Polacy byli od 1815 do 1918 roku rozdarci na części przez Hohenzollernów, Romanowych i Habsburgów, to mimo wszystko w duszy polskiej pozostała wryta spólnota narodowa.

„Można było obserwować w ostatnich latach wojny głęboką przepaść w świadomości polskiej. Dla jednych, mocarstwo carów przedstawiało największe niebezpieczeństwo. Dla drugich, istniała niemniejsza obawa przed mocarstwem Hohenzollernów.

„Pierwsi, pragnęliby chętnie spróbować porozumienia z Berlinem, a to po upadku Mikołaja II i zawarciu pokoju w Brześciu Litewskim. To byli AKTYWIŚCI.

„Drudzy, którzy widzieli w Hohenzollernach i Habsburgach niemniej nieprze-

jednanych wrogów niż w Romanowych nie chcieli przyjąć swej wolności ani z Berlina ani z Wiednia. To byli PASYWIŚCI, to neutralni.

„Upadek trzech cesarstw, rosyjskiego, niemieckiego i austriackiego, pozwolił wszystkim Polakom bez względu na to, czy byli aktywistami czy pasywistami, porozumieć się ze sobą.

„Czy cud zmartwychwstania Polski w jej obszernych granicach jest też w możliwości usunąć z miejsca i na zawsze szczególniejszą nienawiść pewnych patriotów polskich do Rosjan, oraz więcej lub mniej gorące sympatie innych patriotów, które zachowali dla Niemców? Sądzę, że byłoby to zapoznaniem natury ludzkiej. I tu właśnie jest ten błąd, jaki przez szereg lat popełniali nasi ministrowie z Quai d'Orsay. Należało bowiem jak najstaranniej wystrzegać się błędnego postępowania wobec naszych sprzymierzeńców, aby nie rozbudzić w pewnej części opinii polskiej, właśnie u aktywistów i ich następców ERSATZ-SYMPATJI do Berlina.

„Uśmiechając się raz po razu to do Berlina za czasów Stresemanna, to znowu obecnie do Moskwy, ryzykujemy

całkiem prosto ostudzenie ogólnej opinii Polaków wobec nas. I to właśnie się stało, albo raczej stanie się.

„Podróż p. Barthou do Warszawy nie dała żadnego pozytywnego skutku. Jeśli więc jest jeszcze czas, należałoby spowodować rozjaśnienie w stosunkach francusko-polskich. Albowiem przysłowie mówi rzeczywistość, że zerwana przyjaźń nigdy już dobrze nie będzie scementowana”.

Tak. Rozjaśnienie w stosunkach polsko-francuskich jest konieczne. Konieczną jest obojętna rychła i zdecydowana akcja. Wiekowa przyjaźń obu narodów, najżywniejsze interesy obu państw nie mogą być stawką podstępnej intrygi i na błahostkach opartego nieporozumienia. Ani Polska, ani Francja nie wpadną chyba w pułapki, nastawione przez złą wole. Należy jej przeciwdziałać, i to przeciwdziałać jaknajrychlej. A przedewszystkiem wyświecić wszelkie niezrozumienia i usunąć wszelkie podejrzliwości w atmosferze szczerzej, lojalnej współpracy.

## Niebezpieczeństwo tajnej dyplomacji

„Journal des Nations” przeciw lekceważeniu opinii publicznej.

(Koresp. wł.  
Genewa we wrześniu.

Dziennik genewski „Journal des Nations” zajmuje się niektórymi rokowaniami dyplomatycznymi w ostatnich czasach i bardzo ostro potępia tajną dyplomację, którą uważa za zgubniejszą od tradycyjnej dyplomacji przed wojną. Przedwojenna dyplomacja była przynajmniej tak tajna, że opinia publiczna nie wiedziała nic o jej krokach i poczynaniach, tak, że nie miała powodu zaniepokojenia. Tymczasem dyplomacja współczesna działa inaczej. Z wielkim rozgłosem zapowiada się, że dojdzie do spotkania mężów stanu. Spotkanie śledzone jest przez prasę. Potem wydany zostaje komunikat, który nic nie powiada, ale który jest podkładem dla tysięcy domysłów i przypuszczeń, tysiąca sprzecznych informacji z t. zw. wiarygodnych źródeł.

W wyniku tego opinia publiczna jest zaniepokojona i zapytuje się, co przed nią się ukrywa, sąsiednia państwa pełne są podejrzeń, atmosfera już i tak dosyć ciężka staje się nie do zniesienia. Klasyycznym dowodem takich następstw tego rodzaju dyplomacji jest niedawne spotkanie Mussoliniego z austriackim kanclerzem Schuschniggem. Jedni dowodzili, że w wyniku obrad doszło do związku z Czechosłowacją, że jakoby już nie istniała Mała Ententa, inni zrobili z Austrii Albanję, trzeci zaś twierdzili, że spotkanie zawiodło, ponieważ Schuschnigg nie chciał zamknąć drzwi prowadzących do Niemiec, inni jeszcze widzieli już restytucję Habsburgów. Byłoby można przytaczać jeszcze cały szereg domysłów o tem spotkaniu, ale wszystkie miały to do siebie, że wzbudzały w najrozsądniejszych częściach Europy obawy i niepokój. Opinia publiczna nie ma chwili wytchnienia. Schuschnigg jedzie do Nicei. Z kim się tam spotka? Z posłem ministra Barthou? Z innym ministrem Francji czy może z Titulescu? Może z eks-cesarzową Zytą? Opinia pu-

bliczna, niestety, nie może uspokoić się wiadomością, że pobyt Schuschnigga będzie miał charakter prywatny, że będzie on w Nicei tylko na wyczasach. Czyż MacDonald przed czasem nie wyjechał do Rzymu dla złożenia tylko kurtuazyjnej wizyty i czy równocześnie nie został tam uplanowany pakt czterech? Spotkanie Mussoliniego z Schuschniggem było nowszą datą. Ale tajemność podobnych spotkań jest na porządku dziennym. Np. o czem mówił Mussolini z Hitlerem? O czem niedawno rozmawiał Schuschnigg z Papenem? O czem

rokuje z Gömbösem?

Spotkania mężów stanu były i będą. Oczywiście jest, że nie publikuje się wszystkich szczegółów rokowań. Z drugiej jednak strony wie się doskonale, co mówił Barthou w Londynie i o czem rozmawiali ministrowie państw północnych w Moskwie. Wyniki tych rozmów wprawdzie mogą nie podobać się poszczególnym państwom, mogą podniecić wewnątrz opozycyjną politykę, ale nie mogą wzbudzić zaniepokojenia, które jest owocem tajemności.

## Inkasent w opresji.

Bandytów osadzono w więzieniu.

Łódź 2 września.

Przy zbiegu ulicy Kopernika i Zeromskiego przed posesją nr. 27 na ulicy Kopernika dokonano niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego.

Ulicą Kopernika zdążył do centrum miasta inkasent zakładów przemysłowych Steigerta, przy ul. Miljonowej 37, p. Erwin Bechner.

Niósł z sobą teczkę, zawierającą 6,591, złotych. W chwili, gdy inkasent znalazł się na chodniku przed domem Nr. 27 przy ulicy Kopernika, podbiegli doń z tyłu jakiś osobnik i uderzył tępem narzędziem w głowę.

P. Bechner upadł wypuszczając teczkę z rąk.

Towarzyszący atakującemu dwaj inni osobnicy pochwycili teczkę, jeden rzucił się do ucieczki unosząc teczkę, drugi zaś zwoławszy kroku pozostał nieco w tyle, gotując się do zabezpieczenia odwrotu.

Liczni przechodnie, będący świadkami na padu podnieśli alarm i zarządzili pościg. — Znajdujący się w obchodzie posterunkowy zatrzymał jednego z uciekających, którym okazał się Władysław Marczak, zamieszkały przy ul. Ciesielskiej 23.

Równocześnie uciekający dwaj pozostali bandyci rzucili teczkę ze zrabowanymi p'e-

niędźmi, przyczem zdołali ująć czasowo przed pościgiem.

Odebrane pieniądze w całości przekazał no uszkodzonej firmie. Dalszy pościg wszczęty przez władze policyjne doprowadziły do ujęcia pozostałych dwóch uczestników napadu, którymi okazali się Wilczak Marjan zamieszkały przy ul. Ciesielskiej 23 i Szyja Władysławowski zamieszkały przy ulicy Ciesielskiej 23.

Jak ustalono, napad był uplanowany i opracowany przez trzech bandytów szczególnie. Wilczak i Władysławski zaopatrzeni byli w specjalne płócienne woreczki z mokrym piaskiem, mocno obszyte i tworzące rodzaj maczugi na drewnianym trzonie. Uderzenie takim woreczkiem powodow. ogłuszenie bez uszkodzenia czaszki. Bandyci nie mieli zamiaru zranić lub zabić napadniętego

Marczaka, Władysławowskiego i Wilczaka osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych. Ogłoszonemu inkasentowi udzielili pomocy lekarz.

## Piorun zabił na miejscu krzającą się po izbie kobiecie.

Łódź 2 września. Wczoraj w czasie szalejącej na terenie powiatu łódzkiego burzy — wydarzył się we wsi Przypusta gm. Wiskitno tragiczny wypadek.

W czasie krzątań się po mieszkaniu została rażona piorunem 44-letnia Marjana Lępowaska.

Nieszczęśliwej kobiecie pośpieszono na pomoc, lecz ratunek okazał się spóźniony. Piorun zabił ją na miejscu.

Wypadek w całej okolicy wywołał nie wrazenie.

## Sędzia złapał złodziejkę przy kawie w cukierni.

Z Tczewa donoszą:

W godzinach południowych zbiegła po raz drugi z tut. więzienia śledczego przy sądzie grodzkim znana złodziejka kieszonkowa.

32-letnia Sabina Potaczenko

z Rypina, która przed kilku dniami ujęta została na gorącym uczynku kradzieży torebki damskiej na szkodę p. Ossow-

skiej.

Pomimo energicznych poszukiwań policja nie zdołała zbiegłej aresztantki znaleźć. Dopiero w lokalu cukierni Zucha, znajdujący się tam sędzia dr. Klimaszewski, rozpoznał w zapijającej kawę kobiecie zbiegłą z więzienia „Sabinę”, którą przy pomocy policji odstawił do więzienia sądowego.

## Najpiękniejszy teatr na Wschodzie. buduje obecnie Nowosybirsk.

Publicysta francuski: Jules Sauerwein, nieznanający języka rosyjskiego, który odbywa obecnie podróż dookoła świata z ramienia wielkiego dziennika paryskiego „Paris-Soir”, przebywał również na Syberji, skąd nadesłał opis wielkiego syberyjskiego miasta Nowosybirsk, które nazywa „Syberyjskim Chicago”.

„Po siedmiu dniach podróży (z Władywostoku) znalazłem się w końcu w Nowosybirsku — pisze p. Sauerwein. — Powiedziano mi, że trzeba się w nim koniecznie zatrzymać, bo jest to Chicago Syberji. O godzinie szóstej rano umieszczono mnie w bardzo biednym pokoju hotelu Centralnego. Znalazłem go z trudem. Wypełniony jest cały ztw. „specami”, których sprowadzono wielkim kosztem. Widzę ich krążących po korytarzach, ubranych ubogo lecz schludnie.

Mijają się pod fontannami, potem schodzą szybko na ulicę, ażeby zjeść śniadanie w swoich kooperatywach. Bo w hotelu niema nic i ażeby utrzymać kilka listków herbaty do gorącej wody, musiałem wystać jakąś starą kobietę z amerykańską walutą do pobliskiego „tarysinu” (specjalny magazyn dla cudzoziemców, w którym płaci się dewizami).

Z mego okna widzę wielki skwer. Po sąsiedzku są na nim małe drzewka. Orszak kobiet w białych i czerwonych chustkach przechodzi przez skwer.

Niosą wiadra, które napełniają wodą, potem wracają na środek skweru i siadają na wiadrach, ażeby chwilę pogawędzić. — Zjawia się jakiś stary człowiek, który czerzącym ruchem wskazuje im miejsca, jakiego trzeba polać wodą. Kobiety wypróżniają wiadra i siadają znowu leniwo. Na wielkiej ulicy Lenina, gdzie wznosi się pomnik Trybuna (ciekawe jest bardzo przypomina on zdaleka Gambetta), wielkie samochody ciężarowe zacinają krząć ciężko wśród chrzęstu żelastw.

Niektóre z nich objęzione są grupkami robotników. Z pewnego rodzaju dzwonnicy, wznoszącej się wśród dzielnic robotniczych, dolatuje harmonijna muzyka, rodzaj śpiewu religijnego, ogarniającego całe miasto. Gdzie się znajdują chóry i orkiestry, które o godzinie 7 rano wygrywają tę symfonię? Tajemnica.

Uptywają godziny. Mój przewodnik biega po mieście, ażeby mi dostarczyć pozwolenie na zwiedzenie fabryk i budynków. W końcu wraca zadyszany. Lokalny совет pozwolił mi zobaczyć budujący się gmach teatru w Nowosybirsku.

Zawozi nas tam szybko mała karjolka, zaprzężona w jednego mongolskiego konia. Środek teatru tworzy olbrzymia kopuła. Gmach, który nazywa się „Domem Więdzy i Kultury”, może pomieścić 2.800 siedzących widzów. Kierujący budową inżynier pokazał mi wszystkie szczegóły: wysokość 30 metrów, średnica 60 metrów, parter może być usunięty z krzesel i zamieniony na cyrk, w przeciągu 10 minut można napełnić środek teatru wodą i zamienić go na basen do zawodów pływackich. Nad sceną znajduje się obszerny kwadratowy dach, tak szeroki, że może na nim defilować pułk kawalerji. Teatr otoczony będzie parkiem, a z drugiej strony parku staną budynki, mieszczące 1200 mieszkań dla artystów i personelu technicznego. Znajdować się tam będą sale rekreacyjne, restauracje, baseny kąpielowe. Artysty zaproszeni będą we wszystko i dobrze płat-

## Kto urwał dziecku ucho? Gdy n.e.ma rodziców w domu...

Z Bydgoszczy donoszą: Mały Zbyszek S. został sam w domu. Rodzice wyjechali, a opieka, pod jaką zostawili dziecko, okazała się wątpliwej wartości.

Po powrocie w nocy do domu matka z przerażeniem stwierdziła, że chłopiec ma zupełnie oderwaną małżowinę uszną.

Wezwano pogotowie ratunkowe i lekarz do założeniu prowizorycznych opatr-

ni, ponieważ Nowosybirsk chce mieć ze spól wyborowy.

Nowosybirsk liczy 280.000 mieszkańców, rząd chce, aby stworzyć im wygodną egzystencję. — Nowosybirsk ma powoli ściągnąć całą okoliczną elitę. Syberja ma stać się krajem żyjącym samodzielnie, a nie być, jak dotąd, tylko przyczepką Rosji europejskiej”.

## Zeń się tylko z miłości! Przekazania dla prawowitych Niemców.

Ostatnio dr. Heinsius z Berlina opracował, po porozumieniu się z ministerstwem spraw wewnętrznych Rzeszy, urzędem higieny ludowej i wydziałem rasy przy partii narodowo-socjalistycznej, dziesięć przykazań, do których winni stosować się prawowici Niemcy. Oto brzmienie tych przykazań: 1. Pamiętaj, że jesteś Niemcem, 2. Winieneś zenić się, jeśli jesteś dziedzicznie zdrowy, 4. Utrzymuj twe ciało w zdrowiu, 5. Jako Niemiec, za małżonka wybieraj tyl-

ko Niemca, lub osobę krwi nordyckiej; 6. Przed wyborem małżonka uświadom się jego przodkach; 7. Zdrowie jest także warunkiem piękności zewnętrznej; 8. Zeń się tylko z miłości, 9. Nie wybieraj towarzysza zabaw, lecz uważaj swego małżonka za towarzysza w małżeństwie; 10. Zdrowe potomstwo jest właściwym sensem małżeństwa. Dopiero od 3—4 dzieci zapewnionem jest utrzymanie narodu.

# Otyłość skraca nam życie. ILE POWINIEN WAZYĆ CZŁOWIEK?

## Bezpieczna kuracja odtłuszczająca.

Każdy człowiek posiada mniej lub więcej obfitą podściółkę tłuszczową, która zaokrągla jego kształty. Nawet kobiety, które osiągają ideał estetycznej linii też mają podściółkę tłuszczową, dość obfitą.

Gdzie leży więc granica obfitości tkanki tłuszczowej? Wskaźnikiem krytycznym jest tu poczęści waga. Poczęści dlatego, że dla kobiet i dzieci są pewne odchylenia od tej normy.

Prawidłowo zbudowany człowiek powinien ważyć tyle kilogramów, ile centymetrów wzrost jego przekracza powyżej metra. Zatem człowiek dorosły o wzroście 1 metra 70 centymetrów powinien ważyć 70 kilogramów. Z tego 18—20 procent przypada na tłuszcz.

Waga, przekraczająca normę świadczy już o pewnej tendencji lub skłonności do otyłości.

Otyłość małego stopnia zaczyna się już przy wadze 90 kilogramów dla mężczyzny, 75 kg. dla kobiety; średnia — przy 100 kg. wagi; w otyłości znacznego stopnia waga dochodzi do 120—150 kg., a czasami do 200, a nawet 300 kg. w bardzo rzadkich wypadkach.

Nadmiasł tłuszczu odkłada się nietylko w tkance podskórnej ale i we wszystkich narządach, stając na przeszkodzie do normalnej ich czynności fizjologicznej.

Co razi nasze oko u otyłego? Przedewszystkiem wygląd zewnętrzny.

Gruby kark i pofałdowany podbródek,

obwisłe piersi i brzuch, gigantyczne nierzadkie i nogi czynią z człowieka niekształtną i ciężko ruchomą masę.

Opieszalskość i lenistwo przysłowio-wo otyłych jest nietylko fizyczne, ale i fizjologiczne.

Odkładanie się tłuszczu w klatce piersiowej utrudnia oddech. Odtłuszczenie serca upośledza krążenie krwi. Osłabione serce napotyka na szalone opory, których nie jest w stanie przezwyciężyć przez długi czas pokonać. Toteż siły zapasowe serca ulegają szybko wyczerpaniu i dochodzi do ciężkiego stanu niewydolności mięśnia sercowego.

Podobnym obrazem niewydolności czynności zostaje zaatakowany każdy inny narząd ciała.

Otyli są ociężała, poca się nadmier-nie i uskarżają na stałe uczucie senności.

Otyłość w dodatku idzie często w parze u kobiet z kamicią żółciową a u mężczyzn — niemocą; stwarza podłoże i skłonności do różnych cierpień płucnych, nerkowych i schorzeń przemiany materji.

Statystyki wykazały, że przeciętna długotrwałość życia otyłych jest o blisko dziesięć lat mniejsza niż u ludzi zdrowych, o wadze należnej.

Jakie są przyczyny otyłości?

Ponajwiększą część otyłości powstaje wskutek nieracjonalnego, zbyt forsownego odżywiania, siedzącego trybu życia,

pozbawionego ruchu i wysiłków fizycznych. Wielu ludzi dziwi się, że przybierają na wadze pomimo, że nie jedzą, zda się „o wiele więcej od innych szczupłych ludzi”.

Można to łatwo zrozumieć, gdy się weźmie pod uwagę, że wystarczy, by codziennie powstał nadmiar tłuszczu w ustroju chociażby w ilości 5 gramów, tak, by w ciągu trzydziestu kilka lat, waga ciała wzrosła

o kilkadziesiąt kilogramów.

Otyłość obserwuje się często zwłaszcza u mężczyzn na tle opilstwa, nadużycia piwa. Otyłość chorobliwa nie oszczędza też dzieci.

Zaobserwowano tak anormalne wagi, jak 40 kg. u dziecka 6-letniego, lub 50 kg. — względnie nawet 80 kg. o 11-letniego, — na tle zmian w ustroju, powstałych po chorobie angielskiej lub dziedziczości neuro - artretycznej.

Nie bez znaczenia są dlatego wpływy dziedziczne, rodzinne, które

wspól z żarłocznością

prowadzą do otyłości. Doświadczenie wykazało jednak, że tam, — gdzie czynnik dziedziczości wchodzi w grę, często wszelkie ograniczenia djetetyczne zawodzą.

Czy można zapobiec otyłości, lub ją zwalczyć?

Oczywiście, że tak, aczkolwiek niekiedy poddaje się opornie leczeniu.

By zwalczyć otyłość należy przyspieszyć „spalanie” tłuszczu w organiźmie i zmniejszyć jednocześnie ilość pokarmów, zwłaszcza mięsa i tłuszczu.

Nie jadać nadmierne.

Odwyzycić się od żarłoczności, która prowadzi do błędnego koła ociężałości i zwolnionej przemiany materji.

Nie pić piwa. Jako napój zaleca się wody mineralne. Ruch i praca fizyczna prowadzi do rozpadu pokładów tłuszczu.

Otyli powinni zwalczyć w sobie leniwość, lepiej bowiem tą drogą przyspieszyć „spalanie” tłuszczu przy normalnym odżywianiu, niż zmuszać się do głodówki. Pamiętać przytem należy, że głodówka forsowna nie jest obojętna dla ustroju.

Wskazane są dlatego wycieczki, codzienne spacerowanie górskie, codzienny marsz jednogodzinny szybkim krokiem, gimnastycznym uprawianiem gimnastyki i sportu (tenis, pływanie, jazda na rowerze). O wiele

mniejszy skutek mają kąpiele.

Dla kontroli ważyć się co dwa tygodnie.

Otyli cieszą się często przedwczesnie, że są na dobrej drodze w ich kuracji odtłuszczającej. Pierwszy raptowny spadek wagi bowiem bardzo często, nie tyle od rozpadu tłuszczu, ale od ubytku wody,

nagromadzonej jednocześnie w ustroju.

Jeśli chodzi o dietę ze ścisłym uwzględnieniem poszczególnych pokarmów w kalorycznej ich wartości, to o wyborze jej decyduje lekarz, w każdym indywidualnym przypadku.

Leczenie otyłości „gruczołowej” jest bardzo uporczywe i wymaga swobodnego, złożonego leczenia.

Środków jest mnóstwo. Skutek po-myślny jest możliwy.

## „Litościwe” serce lcka. Zbierał pieniądze na budowę szpitala dla inwalidów.

Z Inowrocławia donoszą:

35-letni lcek Cygelman z Łodzi postanowił zrobić geszeft. Pożyczył więc konia i wóz i jeździł po okolicznych majątkach Inowrocławia, sprzedając na stary i nieważny oddawny patent domokrażnego handlu

artykuły kosmetyczne.

Illekróć nadarzała się szczęśliwa okazja, Cygelman namawiał swych klientów do składania ofiar na budującą się w Warszawie szpital inwalidzki. Z podobną propozycją litości- wy żydek zwrócił się do p. Wichlińskiego w majątku Radłówek, pow. Inowrocław. P. Wichliński, któremu lcek wydawał się zlekka

podejrzana figura,

zwrócił się do policji, która oszusta o- sadziła w areszcie.

Sąd grodzki w Inowrocławiu ska-

zał czulego na niedolę inwalidzkie lcka Cygelmana na miesiąc bezwzględ- nego aresztu.

## PODŚLUCHANE

W TEATRZE.

Grano Hamleta, Scena śmierci. Hamlet umiera ze śmiechem na ustach. Oburzony dyrektor wpada za kulisy.

Oburzony dyrektor wpada za kulisy.

— Czy pan zwarzował, umiera pan z śmiechem?

Artysta: — Przy pańskich gażach śmierć może wywołać tylko radosne uczucia.

MA DOSYĆ.

— Czy mogę u pana dostać coś na fortępjan?

— Wszystko. A czym mogę służyć?

— Siekiera!

# Pułkownik pogryzł... 30 osób. Straszny wypadek w Rumunji.

Z miasta Cetata Alba (Rumunja) donoszą: Pułkownik Mikołaj Bradescu został ugryziony przez psa wściekłego i nie chciał się poddać szczepieniu ochronnemu. Wkrótce też sam dostał ataku wścieklizny, rzucił się na swą żonę, którą chciał udusić. Na krzyk pułkownikowej, zbiegli się sąsiedzi, którzy ją wyrwali z rąk męża. Nie na tem jednak skończyła się tragedia, bo pułkownik pogryzł przeszło 30 ludzi, których czempredzej odesłano do szpitala, sam zaś w gwałtownym ataku wścieklizny zakończył życie.

# Kobieta w różowej koszulce NA ULICACH PARYŻA.

Przechodnie paryscy mieli rzadkie, a bezpłatne widowisko. Z hotelu przy rue Goutte-d'Or wyszła piękna młoda kobieta ubrana w pantofelki na wysokich obcasach i różową koszulkę z koronkami. Poza tem nic więcej na sobie nie miała. Pólnaga kobieta skierowała się do łaźni miejskiej, lecz po namyśle poszła aż do bulwaru Barbès, a następnie powróciła na rue Goutte d'Or. Rozumie się, że za kobietą podążał tłum kobiet i mężczyzn, którzy

przeszło 500 osób. Dopiero tajny policjant wziął ją pod rękę i zaprowadził do komisariatu, gdzie po chwili, nieprzytomna dotychczas kobieta odzyskała powoli pamięć. Zeznała, że nazywa się Małgorzata Robach i że po raz pierwszy zdarzył się jej podobny zanik pamięci. Na jej żądanie zatelefonowano do jej przyjaciela Fernandez, który jej przysłał saknię i dopiero wówczas kobieta mogła udać się do swego mieszkania.

# CZKAWKA W ŁAZIENCIE. Zagadkowy wypadek.

Policja paryska zajęta jest obecnie rozwiązaniem zagadki tajemniczego dramatu, jaki rozegrał się w nocy w jednym z prywatnych mieszkań w Paryżu. Niejaki Jan de Fourmestrat agent automobilowy na Montparnasie ze swoim znajomym, młodym studentem Janem Debarque. Zabawiali się obaj przez całą noc w różnych lokalach dancinowych, a nad ranem Fourmestre zaprosił do siebie studenta, który mieszkał bardzo daleko i nie chciał tak późno wracać do siebie do domu. W domu rozegrał się niewyjaśniony dotąd dramat. Fourmestre znajdował się właśnie w łazience, gdy student dostał gwałtownej czkawki. Nagle przyszła studentowi osobliwa myśl, ażeby pozbyć się czkawki w ten sposób, żeby oddać strzał z rewolweru, który podziałaby gwałtownie na jego nerwy i

przerwał czkawkę. Fourmestre dał mu nabyty rewolwer. W chwilę potem rozległ się strzał i głuchy łoskot upadającego ciała. Kiedy Fourmestre wypadł z łazienki ujrzał studenta leżącego na podłodze w kałuży krwi. Raniom był kulą rewolwerową w kark. Fourmestre wezwał natychmiast pomocy. Studenta przewieziono do szpitala, lecz zmarł w drodze, nie odzyskawszy przytomności. Policja przeprowadziła natychmiast śledztwo w mieszkaniu i stwierdziła, że łuska naboju rewolwerowego upadła za drzwiami łazienki, a ponieważ student leżał w odległości 3 metrów od łazienki, trudno przypuścić, ażeby strzelił sam do siebie. Policja prowadzi obecnie śledztwo w celu wyjaśnienia tego tajemniczego dramatu.

# Przesadny entuzjasta Hitlera. Za obrazę Prezydenta Rzplitej i Narodu Polskiego skazany na 1 rok więzienia.

Łódź, 1 września. W nocy na 16 listopada 1933 roku w jednej z restauracyj na ul. Piotrkowskiej wydarzyła się awantura, której bohaterem był 55-letni Rudolf Wutke, zamieszkały przy ul. Suwalskiej 9. Wutke w towarzystwie przyjaciół się dźbiał przy jednym stoliku i pił wódkę. Obok siedziało inne towarzystwo, które dysputowało na tematy społeczne i polityczne. W pewnym momencie Wutke podniósł się i głośno rzucił obelgi na Prezydenta Rzplitej i Ministra Spraw Wewnętrznych oraz na naród polski.

Po tych obelgach, gdy go uspokojano, Wutke oświadczył, że „nikogo się nie boi, jest obywatelem polskim, jednak gdy Hitler się zjawi w Polsce, to zrobi porządek. Następnie wychwalał ustrój w Niemczech. Oświadczył również, że wie co mówi, a mówi to, co myśli. Na odgłos awantury przybył policjant. Wutkego aresztowano i pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Wczoraj Sąd Okręgowy w Łodzi po rozpoznanu sprawy wydał wyrok na mocy którego Rudolf Wutke skazany został na 1 rok więzienia.

# Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

**ZNACZNA ZNIŻKA LONDYNŲ.** Na zebraniu giełdy pieniężnej zaznaczyl się pod wpływem notowań giełd zagranicznych znaczny spadek kursu dewizy angielskiej. **PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.** W grupie pożyczek premjowych usposobienie było dość mocne. 3 proc. Pożyczka Budowlana zyskała 60 gr., serie 4 proc. Pożyczki Inwestycyjnej 50 gr. na sztuce, Dolarówkę zaś nabywano po cenie ustalonej. **PAPIERY PROCENTOWE.** Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 44,60; Premjowa Pożyczka Dolarowa, seria III 53,75; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 121,00; Państw. Pożyczka Konwersyjna 64,90; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 59,00; Pożyczka Dolarowa 1919-1920 r. 75-70; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 70; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zast. T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 61,50; Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 1933 r. 54,00. **MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ.** Na zebraniu giełdy akcyjnej panował na strój mocniejszy, kursy naogół wykazały zwykły za wyjątkiem akcji Warsz. Tow. Fabryk Cukru, które pod koniec straciły 75 gr. na sztuce.

**GIELDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.**  
Warszawa, 31 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto stare i nowe 17,00—17,50; pszenica jednolita stara i nowa 20,00—21,00; pszenica zbierana stara i nowa 19,00—20,00; mąka pszena gat. I lit. B 0-45 proc. 34—36; mąka razowa 19,50—20,50.  
Poznań, 31 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen transakcyjnych: żyto i pszenica stare i nowe zdatne do przemialu: żyto 17,75; pszenica 19,40; Kursy ustalone na podstawie cen orientacyjnych: żyto stare i nowe zdatne do przemialu 17,50—17,75; pszenica stara i nowa zdatna do przemialu 19,00—19,50; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 23,50—24,50; mąka razowa 0-95 proc. 19,50—20,50; mąka pszena I gat. lit. A 20 proc. 33,00—36,50.

**Mąż utonął, żona oszalała.**  
**Smutny meldunek kapitana.**  
Zawinął do portu w Dunkierce parowiec niemiecki „Elfriede-Charlotte-Becker”. Kapitan okrętu oświadczył władzom, że przed kilkoma dniami parowiec przeszedł gwałtowną burzę. Podczas nawałnicy oficer Engellardt wpadł do morza i utonął, a jego żona znajdująca się na pakładzie, oszalała.

**FR. HARPER**

# Dług Hanka Wolskiej (ODWET)

Współczesna powieść obyczajowa :: Adaptacja autoryzowana Eug. Bałuskiego.

Andrzej słuchał, wstrząśnięty do głębi serca; własne nieszczęście zbliżyło go do tej dziewczyny. Przesunął ręką po czole: — Chciałbym się dowiedzieć czegoś więcej o Szwarcbegu. Kim on był właściwie? — Gangsterem. — Gangsterem? — powtórzył. — Tak. Był współnikiem Dżena Molony'ego. Nie słyszał pan o nim? Dżen Molony — król chicagowskich przemysłowców alkoholu! A Szwarcbeg był jego przyjacielem. — Dżen Molony jest miliardarem. Szwarcbeg dorobił się tylko milionów. Był głównym pośrednikiem na Europe. Z Anglii i Francji wysyłał całe flotylle statków, nalożonych winem i różnymi gatunkami alkoholu. Zarabiał strasznie pieniądze... Stocki zaniemógł, jego oczy wylały bezgraniczne zdziwienie. Otfó Szwarcbeg, gangster, przyjaciel Dżena Molony'ego, milioner — teraz wiedział, kogo zabiła Hanka. Ociepiałe wstał i zbliżył się do okna. Czarną tafel morza przecinała błyszcząca srebrem droga. — O Hance pani nic nie wie? — Niewiele — wruszyła ramionami Ela Wolska. — Ostatni raz pisała do mnie z Warszawy... Stocki odwrócił się z nieprawdopodobną żywością. Oczy miał nieprzytomne, zbladł, zdawało się, że nawet

włosy stały się jaśniejsze. Nie mógł słowa wydobyć. — Pisała, że jest w przejeździe i prosiła, abym nadesłała odpowiedź na adres wiedeński... — Co pisała? — Prawie krzychał. — I ten także — pomyślała ze zdziwieniem Ela Wolska. W tej chwili pomyślała o Szwarcbegu, chociaż szukanie jakiegokolwiek podobieństwa pomiędzy nim a Stockim było oczywistym absurdem. — Pisała w pośpiechu, list był bardzo krótki — odpowiedziała rozciągając słowa — zapraszała mnie do siebie, na stałe... — Pojedzie pani? — Nie... — Niech pani da ten list! Znajdę Hankę! Proszę list! — Spaliłam go... Zachnął się, z trudnością oddechał; miotła nim rozpacz, wściekłość. Zrobił kilka porywczych kroków i zawołał: — Dlaczego pani nie chce jechać do niej? Dlaczego zniszczyła pani list? Jej czarne oczy błysnęły. Pochyliła nieco głowę, zlekka uniosła w górę brwi i odpowiedziała z dziwnym uśmiechem: — Bo jestem pewna, że to ona otrula Szwarca... **ROZDZIAŁ XI.** Stacia doświadczała za Wolą przeży

wała swój wielki dzień. Lachowicz, jego prawa ręka — stary Górka, dozbrający kilku elektrotechników, którzy go tytułowali „panem naczelnikiem”, wszyscy pracowali w nerwowem napięciu i z podwójną energią zakładali kłamry dla umocowania podstawy, nawijali przewody, wspinali się jak małpy po żelaznych drabinach, smarowali części maszyn, nie posiadające automatycznych olejarek. Miała nastąpić pierwsza próba generatora B. Hala wzbogaciła się o nowego potwora, o maszynę „Vis”. To było pierwsze słowo, które przyszło na myśl Lachowiczowi, gdy na czele zespołu współpracowników cofnął się w kąt, by obejrzeć dopiero co zmontowanego kolosa w całej okazałości. — Widzicie go — mruczał pod nosem z satysfakcją, niepozabawioną zdumienia — nazywa się „Vis”!

Zdawało mu się, że sam wynalazł to słowo i że nikt nie potrafiłby zastosować bardziej trafnego określenia. Lubił nadawać imiona maszynom, ponieważ traktował je jak żywe stworzenia, mające własną wolę i swój odrębny charakter.

Nowy olbrzym, górujący nad generatorem A, miał dwadzieścia dwa metry wysokości i prawie dotykał sklepienia nadbudówki. Zwoje grubych drutów łączyły A z generatorem „Vis”, podobnym z wyglądu do ogromnego bloku stali z wycięciem na zegar, notujący siłę prądu w kilowatach. Wąskie schody żelazne stromą spiralą owijały całą maszynę od podstawy do wierzchołka; na tych schodach robotnicy wyglądali jak karzełki.

Przy użyciu obu generatorów, dających wspólne nateżenie prądu okoo trzy dziesiąty milionów wolt, konstruktor włożył się na pierwsze poważne doświadczenie. Weszła Hanka.

Han... Lachowicz zaczął uśmiechać się, idąc jej na spotkanie, był u siebie zadowolony, nawet zachwyty. W oświetlonej kabiny ukazała się rozdrapaną twarz Górki, uśmiechali się elektromonterzy, ze spiralnych schodów „Vis” pochylili się wzdół roześmiane twarze robotników — wszyscy byli zadowoleni ponieważ przyszła kobieta, dziwna i zagadkowa jak awanturka, której nieodparty urok, zdawało się, działał nawet na maszyny. Z Lachowiczem była w przyjacielskich stosunkach, doskonale znała wszystkich jego pracowników, miała dla każdego odpowiednie słowo, pofule klepała po ramieniu samego „pana naczelnika”, który tak dalece nasiąkł alkoholem, że mocno załatywało od niego i w te dni, kiedy nie pił.

Han... tak nazywał ją, Lachowicz, tak samo mówił „pan naczelnik” Górka i wszyscy pracownicy. Han... Nikt nie zastanawiał się nad tem, czy jest to imię czy nazwisko.

Lachowicz spojrział na ręce. Nigdy nie witał się z nią, kiedy były brudne. Pobiegl do umywalni, podstał głowę pod strumień zimnej wody, wyszorował szczotką zatłuszczone, wysmolone ręce i spiesznie wrócił, nie ukrywając uśmiechu szczerej radości. Do tej pory nie wiedział, kim ona jest jak się nazywa, gdzie mieszka, nie wiedział nic a nic. Zjawiała się każdego wieczora, niewiedomo skąd wracali razem do miasta i zawsze na Placu Zamkowym żegnali się do następnego dnia. Otaczała ją tajemnica bajki. Jednak nie była księżniczka z bajki, gdyż można było wziąć ją po koleżeńsku za ramiona i tak potrząsnąć, że włosy spadały na policzki; te czarne włosy kobiety o głębokich, szarych oczach można było sobie wyobrazić we wszystkich sytuacjach życia codziennego bez najmniejszej ujmy dla jej niezwykłego uroku.

D. c. n.

## Szyny do Brazylii

Górnośląski przemysł hutniczy ukończył w tych dniach zamówienie brazylijskie na dostawę 5.620 ton szyn kolejowych. Szyny przeznaczone są do Rio Grande de Sul oraz do Santos.

Jest to pierwszy tak znaczny transport szyn polskich do krajów zamorskich.

## Doniosłe konferencje bloku bałtyckiego

### Unia celna i konferencja wojskowa

PARYŻ, 1. 9. „Petit Parisien” donosi za „Timesem” z Rygi, iż nowoparafowany traktat bałtycki zawiera 9 paragrafów. Przewiduje on periodyczne zebrania ministrów spraw zagranicznych, a także mieszane reprezentacje

dyplomatyczne i konsularne. Układ nie porusza wprawdzie spraw wojskowych, ale nie ulega wątpliwości, że jego naturalnym następstwem będzie konwencja wojskowa. Pełny tekst traktatu zostanie ogłoszony dopiero po

podpisaniu przez odnośne rządy.

TALLIN, 31. 9. Otwarto tu piątą bałtycką konferencję ekonomiczną z udziałem 140 członków, reprezentujących sfery gospodarcze Estonii, Litwy i Łotwy.

Otwarcia dokonał prezes izby przemysłowo-handlowej Pukk, zaznaczając, że konferencja ma na celu współdziałanie w polepszeniu życia gospodarczego trzech państw bałtyckich. Nadszedł czas, aby połączono państwa bałtyckie, których sytuacja geograficzna określa ich polityczną i gospodarczą przyszłość. Konferencja winna powiedzieć wyraźnie, że ze strony sfer gospodarczych niema przeszkód do zrealizowania współpracy ekonomicznej państw bałtyckich, włącznie do zawarcia pełnej unii celnej.

W imieniu prezydenta państwa i rządu estońskiego witał uczestników konferencji minister spraw zagranicznych Seljammaa. W czasie inauguracyjnego posiedzenia przemawiali również poseł litewski i łotewski.

## Szaleniec czy zbrodniarz?

### Straszliwie skatował 6-letnią dziewczynkę

#### a na krewnego jej ostrzył pilnik

#### Ponure zajście w Chorzowie

Dreszcz przechodzi człowieka, gdy spotyka się z przejawami bestjalstwa w życiu codziennym. Taka bestja w ludzkim ciele żyje i na Śląsku w Chorzowie II (ul. Graniczna 4). Nazywa się Józef Pietrek.

Oto jego wyczyn, który go kwalifikuje pomiędzy najdziksze plemiona murzyńskie.

Onegdaj w nocy jakiejś nagłej złości do gospodarza domu, złapał Bogu ducha winną 6-letnią Lucję Nocoń, sprzął ją do nieprzytomności, łamiąc równocześnie w dwu miej-

sach nogę. Czynił to na podwórzu na oczach przerażonych z okien patrzących mieszkańców. Rzucił dzieckiem na wszystkie strony, niby gałgankiem i byłby niewątpliwie zabił, gdyby nie interwencja postronnych.

Zanim przybyła policja, która aresztowała bandytę, ten począł jeszcze ostrzyć długi pilnik, którym wyrażając gospodarzowi, zapowiadał przebiecie. Szaleniec, czy zbrodniarz? W każdym razie trzeba go unieszkodliwić.

## Wpadł w czeluść bieda-szybu

### Wstrząs mózgu i zatrucie gazami

Wczoraj przedpołudniem na terenie bieda-szybów w Siemianowicach spadł z prymitywnej windy z wysokości 10 m 25-letni robotnik Fryderyk Freicher z Siemianowic na dno 27 m głębokiego szybiku i doznał poważnych uszkodzeń wewnętrznych i wstrząsu mózgu, a jednocześnie wskutek nagromadzonych gazów

podziemnych uległ zacczadzeniu.

Po wydobyciu go na powierzchnię udzielono mu pierwszej pomocy lekarskiej następnie przewieziono do szpitala hutniczego w Siemianowicach.

Według orzeczenia lekarza stan Freichera jest beznadziejny.

## N'ema szczęścia do woźniców

Hurtownik piwa w Chorzowie, Alojzy Buchwald (Marjańska 33) nie maszczy się do swych woźniców, którzy rozwołując piwo, inkasują równocześnie należność.

Oto przylapał na wypadkach poważniejszych sprzeniewierzeń Jerzego Matuszka i Wiktora Wólka, którzy inkasowane większe kwoty obracali na własne cele.

Podjęty w swych interesach właściciel przedsiębiorstwa skierował przeciw obu nieuczciwym pracownikom doniesienie.

## Magazyn Maggi

Policja w Chorzowie przeprowadziła wczoraj rewizję w domu przy ul. Mickiewicza 38, gdzie odkryła dobrze zamaskowaną kryjówkę, w jakiej mieścił się magazyn przemycanych wyrobów Maggi. W skrytce znajdowało się 14 litrów Maggi w płynie.

O zawiadywanie tym magazynem podejrzany jest lokator Jerzy Bochenek, przemysłowiec. Udaje on jednak, że ze skrytką nie ma nic wspólnego.

## Bieda-szyby konkurencją Skarbofermu

### Chcąc - niechcąc zlikwidowała je policja

Na skutek żądań „Skarbofermu” policja musiała przystąpić do likwidacji bieda-szybów na terenie Chorzów - Pniaki.

Spełniająca swój ciężki obowiązek policja na miejscu aresztowała 6 bezrobotnych górników: Pawła Szoltysika (Krzyżowa 1), Jana Pojdy (Grunwaldzka 14), Jana Teja (Mickie-

wicza 57), Wilhelma Sławka (K. Miarki 27), Alojzego Typlacza (Ogródowa 26) i Karola Strzelca (Ks. Ficka 14). Może któryś z dyrektorów dbałych o likwidowanie dzikich odkrywek, zajmie się dołą tych aresztowanych i przyjmie ich do pracy. Tylko 6 osób!

## Sikorski na wolności

W tych dniach zwolniony został z więzienia Michał Sikorski z Katowic, który w związku z wykryciem defraudacji na szkodę dyrekcji więzienia katowickiego został w swoim czasie aresztowany i skazany.

Jak wiadomo Michał Sikorski pełniąc funkcję inspektora więziennego przywłaszczał sobie powierzono mu w związku z jego urzędowaniem kwoty.

Wyrkcie tej afery wywołało swego czasu sensację albowiem Michał Sikorski zamierzał w tę sprawę wmieszać również naczelnika więzienia katowickiego Skorupskiego.

W pierwszej instancji Sikorski zasądzony został na 4 lata więzienia w drugiej instancji zmniejszono mu karę na dwa i pół roku więzienia.

## Falszywe banknoty 100-złotowe

### próbowano puścić w obieg w N. Bytomiu

Na terenie N. Bytomia pojawił się jakiś osobnik, który zakupując w coraz to innym sklepie jakieś drobne przedmioty, płacił banknotami stu złotych.

Gdy zawiątał do kupca Bałachowskiego, ten wręczony mu banknot ku wielkiemu niezado-

woleniu posiadacza zaczął badawczo oglądać pod światło.

Osobnik niespodziewanie wyrwał mu pieniądze z ręki, zapłacił drobnymi i najszybciej ułotnił się.

Kupiec twierdzi, że „bogacz” ten posiadał w portfelu stos podobnych banknotów.

Ponieważ zachodzi podejrzenie, że to jest jeden z członków wielkiej szajki kolporterów fałszywych banknotów, z których część znajduje się już pod kluczem, policja podjęła za kolporterem poszukiwania.

## Tragiczny wypadek motocyklowy

### Zawinił p. Cierpiol, a cierpi kto inny

Tragiczne zderzenie motocykla z rowerem miało miejsce na ul. Niedurnego w Nowym Bytomiu. Maksymilian Cierpiol, urzędnik hutniczy w czasie wymijania najechał motocyklem z przyczepką na rowerzystę Augustyna Stanika z Łagiewnik (Bytomska 32).

Stanik spadł z roweru na bruk i doznał uszkodzeń głowy oraz ogólnych obrażeń. Musiał go przewieźć do szpitala, skąd po kilku godzinach pobytu został zwolniony.

Ponieważ Cierpiol w momencie wypadku u-

siłował motocykl zahamować, został wyrzucony z przyczepki Jerzy Kopka z Chebzia, który upadając, niebezpiecznie uderzył głową o kamień. Doznał pęknięcia czaszki i wstrząsu mózgu.

Przewieziono go do szpitala hutniczego, gdzie dotychczas nie odzyskał przytomności. Istnieje słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

Winę wypadku ponosi Cierpiol.

## Składajcie ofiary na rzecz powodzian

na konto P. K. O. 315.500

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA,  
OSUSZYMY ŁZY...



Czy Twoje środowisko zawadza już się opodatkowało na rzecz powodzian?

# Dodatek sportowy

## E. K. S. definitywnie mistrzem waterpolowym Polski

E. K. S. (Katowice) — Makkabi (Kraków)  
2:1 (1:0).

E. K. S. — Makkabi 4:2 (2:2, 2:0).

W sobotę, dnia 1 września zostały rozegrane na basenie Miejskich Zakładów Kąpielowych w Katowicach — dwa spotkania waterpolowe o prymat w piłkarstwie wodnym pomiędzy najsilniejszymi zespołami Polski E. K. S.-em a Makkabią z Krakowa. Obie drużyny wystąpiły w pełnych składach.

E. K. S.: Gawlik, Jankowski, Karliczek II, Karliczek I, Rother, Scholz, Schwaen.

Makkabi: Porański, Rittermann I, Soldinger I, Geithelm, Rosenbaum, Rittermann Julian, Soldinger II.

Przy rozpoczęciu gry zauważyć się dało zdenerwowanie u obu drużyn. Walka o tytuł mistrzowski — była prowadzona w atmosferze bardzo gorącej. Sama gra nie stała na wysokim poziomie. Obie drużyny grały zbyt brutalnie, że sędzia zmuszony był ciągle odgwizdywać faule.

W 4 min. Schwaen z wolnego uzyskuje prowadzenie dla mistrza Polski. Wynik 1:0 dla E. K. S. utrzymuje się do przerwy.

Po zmianie sędzia p. Semadeni wyklucza Rittermana i Jankowskiego z wody. Po powrocie obydwu graczy — Schwaen uzyskuje drugi punkt dla E. K. S. Dopiero w 6 min. udaje się „Julkowi“ strzelić najpiękniejszą bramkę dnia.

Mimo, iż w ostatniej minucie przeważała drużyna Makkabi — wynik jednak nie został zmieniony.

Sędziował bardzo słabo p. sędzia Semadeni. Publiczności ponad 500 widzów.

Po godzinnej przerwie odbyła się przy „drzwiach zamkniętych“ 3-minutowa dogrywka przerwana w swoim czasie meczu w Krako-

wie przy stanie 2:2 i wykluczeniu z wody Rittermana Juliana i Scholza. Dogrywka zakończyła się zwycięstwem E. K. S. w stosunku 2:0.

Bramki zdobyli Schwaen i Karliczek I, tak, że ogólny wynik meczu opiewa 4:2. Wo-

bec uzyskania przez E. K. S. 4 punktów nad Makkabią — tytuł mistrza ligi waterpolowej Polski zdobył już bezapelacyjnie E. K. S. Katowice.

Dogrywkę sędziował dość dobrze p. Przybyła z Katowic.

## Święto P. W. i W. F. w Chorzowie

Onegdaj odbyło się w Chorzowie pod przewodnictwem p. Prezydenta Spaltensteina zebranie obywatelskie w sprawach wychowania fizycznego, w którym wzięli udział członkowie Komitetu W. F. i P. W., przedstawiciele miejscowych klubów i organizacji sportowych, oraz kierownicy biur, urzędów, zakładów, instytucji i t. p. w liczbie 75 osób.

Po przedstawieniu zestawień ilości zdobytych w bieżącym roku P. O. S. i O. S. i porównaniu ich ze stanem z roku ubiegłego, przewodniczący zaapelował do zebranych, by gorąco zajęli się sprawą P. O. S. i O. S. propagując konieczność zdobycia tych odznak przez najszersze warstwy społeczeństwa.

Następnie zebrani przyjęli jednogłośnie

przedstawiony program Święta W. F. i P. W. które odbędzie się dnia 9 września b. r. w ogrodzie miejskim i na Stadionie.

W ogólnych zarysach na całość Święta złożą się: popisy organizacji p. w. i w. f., w ćwiczeniach wojskowych, w masowych ćwiczeniach wolnych, piłce nożnej, pływaniu, boksie, kolarstwie, gimnastyce, sporcie kajakowym, ciężkiej atletyce, tenisie, strzelectwie, popisach harcerskich i t. p.

Jednocześnie z popisami, które odbywać się będą na obu boiskach Stadionu, pływalni i kortach tenisowych, w parku miejskim będzie urządzony festyn popularny z różnymi imprezami jak: tańce, poczta francuska, strzelanie o nagrody, popisy i zawody o charakterze we-

sołym i t. p.

W dniu Święta otwarta będzie w Domu Ludowym wystawa sportowa nagród, dyplomów, albumów, fotografii, sprawozdań, zestawień wykresów, i innych eksponatów charakteryzujących działalność i rozwój klubów i organizacji sportowych czynnych na terenie działalności Komitetu WF i PW.

W końcu zebrania wybrano Komitet wykonawczy, który w terminie do dnia 3 września b. r. ma opracować szczegóły wykonawcze w porozumieniu z organizacjami sportowymi, które zgłosiły udział w poszczególnych występach.

Naprzód (Zależe) — Dąb 5:2 (3:1).

### OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZYMY ŁZY...



Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodatkowało na rzecz powodzi?

## Teatr Polski

—23.30 Muzyka taneczna.

We wtorek dnia 4 września premiera sensacyjnej nowości sztuki p. t. „Człowiek pod mostem“ węgierskiego autora Otto Indiga, opartej na świetnej znajomości sceny i psychiki ludzkiej; porusza w niej problem bardzo dziś aktualny — bezrobocie inteligencji.

Sztuka technicznie optymistyczna: Ma ona pierwszorzędne walory sceniczne, żywość, bezpośredniość wzrusza widza i trzyma jego uwagę w ciągłym napięciu od pierwszej do ostatniej chwili.

Walory te zjednávają napewno sztuce duże powodzenie.

Reżyseruje znany i ceniony artysta p. Biesiadecki. Grają pp. Barwińska, Grzebska, Hańska, Orzecka, Walterówna, Zakrzyńska, Zubrzycka, Biesiadecki, Bryliński, Brandt, Godłowski, Czajkowski, Jastrzębski, Jarszewski, Karasiński, Kostrzewski, Szajkiewicz, Wasilewski. Bilety do nabycia w Kasie Teatr. Tel. 324.48.

### Repertuar

Niedziela 2. 9. „Rodzina“ o godz. 16-tej.  
Niedziela 2. 9. „Lilla Weneda“ dla Zw. Pocz. o godz. 20-tej.  
Poniedziałek 3. 9. „Chcę mieć dziecko“ o godz. 20-tej.  
Wtorek 4. 9. „Człowiek pod mostem“ premiera o godz. 20-tej.

### „CHCĘ MIEĆ DZIECKO“.

W poniedziałek dnia 3 września o godzinie 20-tej wiecz. przy pełnej widowni kapitalna farsa „Chcę mieć dziecko“ w której aktorska gra i finezja w oddaniu wszystkich „kawałów“ farsy zmuszają widownię do impulsywnego śmiechu, zabawy i wesołości.

Grają pysznie wszyscy artyści: w tempie i w werwie wyreżyserował farsę p. Kochanowicz.

Bilety po cenach popularnych sprzedaje Kasa Teatru.

### LEON WYRWICZ W CHORZOWIE.

W środę 5-go września o 8 wieczorem w sali Katolickiego Domu Związkowego przy ul. Wolności wystąpi gościnnie jeden raz znakomity i niezrównany siewca humoru, mistrz żywego słowa, Leon Wyrwicz.

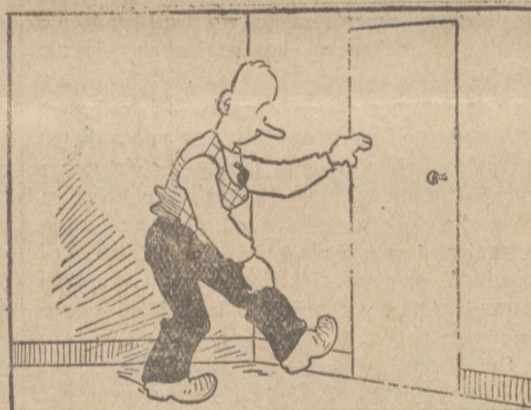
Gościnny występ znakomitego kpiarza winien ściągnąć wszystkich znawców humoru.

Dochód przeznaczony na wdowy i sieroty po zmarłych policjantach.

Bilety wcześniej można nabywać w Chorzowie w firmie Dinges, róg Wolności i Jagiellońskiej.

## Karlik i jego pech

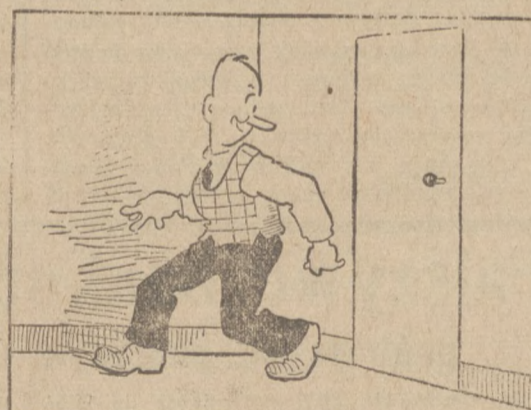
Wesołe przygody w obrazkach Film tygodniowy „Nowego Czasu“



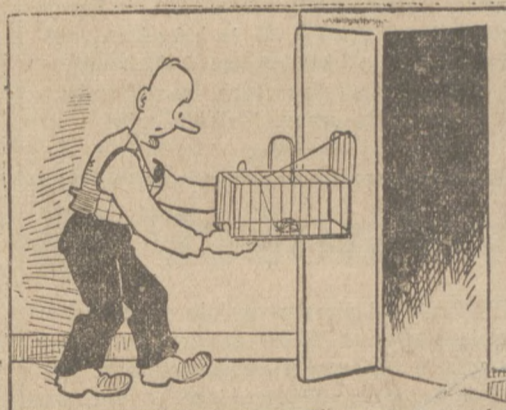
1. Pechowaty Karlik głodny, cierpliwości brak mu też zagościły w domu myszy i raicują wzdłuż i wszcz.



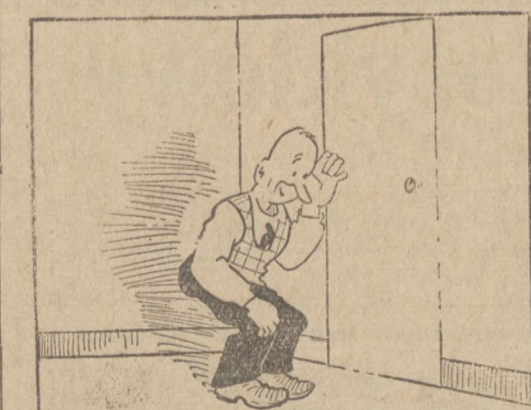
2. Myszy wielkie niby szczury kpią z Karlika prosto w nos — zjadły zapas ze spiżarni. Karlik klnie na cały głos.



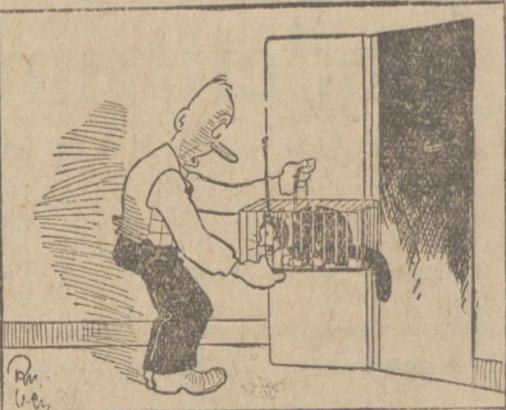
3. Lecz pierwszego Karlik w złości myszolapkę niesie już — wonną daje w nią przynętę i w spiżarni stawia tuż.



4. Teraz wesół, że wnet myszy pływać będą w kubie wkrag, udaje, że wyszedł z domu o kresie myśli swych mak.



5. Lecz ciekawość bierze górę i z humorem pod drzwi mknie — coś tam trzasło, coś tam wrzasło pewnie mysz złapała się.



6. Pewien swego, drzwi otwiera, i już łapkę chwytą w garść: — Niechże jasna cie cholera! Toż tu można trupem paść.

## Brylanty i złoto skradziono w Bielsku

Z Bielska donoszą: Ubiegłego rana dostał się nieznany sprawca przy pomocy podrobionych kluczy do mieszkania Dyczkowej Stefanji w Bielsku przy ul. Wyspiańskiego skąd skradł złotą broszkę z brylantami, kolę z 6 brylantami, 2 pierścienie brylantowe, 3 duże brylanty, zegarek damski, pierścień męski, kolę bursztynową, srebrną broszkę i sznur perłowy łącznej wartości 12.000 zł.

## Pielgrzymka do Kalwarii Zebrzydowskiej

Na uroczystość Podniesienia Krzyża św. i Matki Boskiej Bolesnej urządza Liga Katolicka w Katowicach w dniach od 13 — 16 września ogólno-śląską pielgrzymkę do Kalwarii Zebrzydowskiej.

Program uroczystości przewiduje między innymi procesję ze świecami w Wzgórza Ukrzyżowania do kościoła klasztorowego w godzinach wieczornych.

Tym razem uroczystości te są przeznaczone tylko dla Ślązaków, pożądanem więc byłoby, aby Ślązacy wzięli jaknajliczniejszy udział.

Pociąg pielgrzymkowy wyjedzie z Chorzowa I. i zatrzyma się na stacjach Hajduki, Katowice, Szopienice, Mysłowice i Imielin.

Cena biletu łącznie z wydatkami na nabrzeżnictwa i t. d. wynosi tylko 6,— zł.

Zgłoszenia do dnia 6 września b. r. przyjmują Liga Katolicka, Katowice, ul. M. Piłsudskiego 58, tel. 313-30 i Urzędy parafialne.

## RADJO

KATOWICE — Niedziela 2. września.  
9.00 — 10.00 Audycja poranna 10.05 Transmisja Nabożeństwa z Poznania i muzyka religijna z płyt 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.15 Prelekcja i poranek muzyczny 13.00 Transmisja otwarcia Zjazdu Związku Podlęczców Rez. 14.00 Koncert popularny 15.00 Odczyt rolniczy 15.15 Piosenki z płyt 15.25 Skrzynka pocztowa 15.35 Muzyka popularna 15.45 Odczyt 16.00 Recytacje prozy 16.20 Recital fortepianowy 16.45 Opowiadanie dla dzieci 17.00 Muzyka taneczna 17.50 „Książka i wiedza“ 18.00 „Teatr Wyobraźni“ 18.45 Pogadanka 19.00 Muzyką lekka 19.50 Feljton aktualny 20.00 Koncert popularny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“ 21.00 „Na wesołej lwowskiej tań“ 21.45 Wiadomości sportowe 22.00 Porady radiotechniczne 22.15 Koncert reklamowy 22.30



# ŚMIEJMY SIĘ!...

## BEZ LISTKA...

### HANDEL NAGIM TOWAREM.

Józef Gęgałski handluje obrazami. W sądzie znalazł się przypadkowo. Oto oskarżono go o przywłaszczenie obrazu, który otrzymał od p. Ewy Dziełińskiej do sprzedania.

Według aktu oskarżenia Gęgałski obraz wziął, spieniężył i więcej się poszkodowanej nie pokazał na oczy.

Oskarżony do winy się nie przyznaje.

— Wziąć obraz, wziąłem — mówi — ale za niego dałem od razu dwa inne i Dziełińska powinna mi jeszcze dwie sztuki złotych do tego interesu dopłacić. Zresztą z tym jej obrazem miałem kłopot. Namalowana na nim była kobita, nawet listkiem żadnym nie przykryta: to jak rozstałem koło muru obrazu, a przechodziły damy, musiałem marynarkom zasłaniać, żeby nie siać zgorznienia. Ala zato u starszych panów, to miał ten widok powodzenie

takie, że się zaraz tłumik zbierał, tamował ruch uliczny i pan postronkowy kazał sklep związać.

Nosiłem się z tą naguska pewnie ze czternaście dni, ale wreszcie powiedziały sobie, że świniom nie będą, że by miały zgorznienie i ze swoją stratą obraz spaliłem w piecu.

— Nieprawda, proszę ja sądu — rzecze pani Dziełińska — on mi obrazów żadnych za tamten nie dawał, a mój sprzedał, bo mój najmłodszy synek, chodząc z nim po mieście i pilnował za jaką monetą, tą naszą rodzinną pamiątkę, sprzeda.

Za obraz wziął całe piętnaście złotych, groszy pięćdziesiąt.

— Wzrost sprzedał oskarżony obraz czy nie? — pyta sędzia Gęgałskiego.

— No niby raz sprzedałem, ale zaraz na drugi dzień ten łysy pan mi go odniósł.

„Weź pan do licha ten obraz — powiada — raz, że żona, jak go zobaczyła, to odrąbała mi z pyskiem, że stary oblesnik jestem, po drugie, że moi bezrobotni koledzy, jak rano przyjdą, to w nocy dopiero wychodzą: cały ten czas niby podziwiają to malowidło, ale mi się zdaje, że więcej na żarcie całodzienne przychodzą, a po trzecie ja sam jak patrze na te dziewczęce to... no bierz pan do licha ten obraz!”

Musiałem obraz wziąć, forszę zwrócić, bo przecież bliźniego wpędzić w chorobę to grzech.

Ponieważ dwóch świadków nie stało się, sąd rozprawę odroczył.

— Świnia nie byłem i nie będę — mówi głośno w poczekalni Gęgałski. — Widzicie ją! Kobitami rozebranymi kazała mi handlować! Powinni babę z miejsca przymknąć za stręczenie do nie rządu za handel nagim towarem!

## Flirt na plaży.

### Podsluchany dialog.

— Słuchajcie Szczypiorek, azuliż jestem dosyć opalona?

— Nierówno się opalacie Kaufmanów na.

— Co znaczy nierówno?

— Znaczy nie wszędzie.

— Skąd wiecie o tego?

— Co znaczy skąd, widziałem was dzisiaj rano kąpać się bez kostjuma. Zdaleka myślałem — zebra się kapie.

— Spowodu żebra?

— Apropos w paski jesteście jak? — Jak mogliście to widzieć jak? Wszak nie było nikogo.

— A tego starego rybaka w sinej od dali z fajką między zęboma z kotwicą na plecach zauważyliście?

— Czyż byliście to wy, Szczypiorek?

— Tak jest. Dwa złote kosztowało mnie wynajęcie rybakowski garniturek. Lornetkę przywiezłem z sobą.

— Świnia pójdzie tak zrobić!

## Przemówienie pechowca.

# Dzieje występnej miłości.

### Zona pogratulowała serdecznie rywalce.

Zdrada małżeńska mści się czasem z pomocą całego skomplikowanego aparata sądowego. Za chwilę zapomnienia płaci się nieraz

dwumiesięcznym aresztem zapobiegawczym oraz licznymi przykrościami natury proceduralnej.

Doświadczyl tego na sobie niewierny mąż p. Jan Trzos, który kilka dni temu stanął wraz ze swą bogdaną Marią Pełkowską przed sądem pod przykrym zarzutem kradzieży woreczka w pewnym sklepie z konfekcją damską.

Wszystkie okoliczności sprzysięgły się przeciw panu Janowi, bo kradzież woreczka sposrzedzono po wyjściu ze sklepu zakochanej pary. Pan Jan był sześciokrotnie karany właśnie za tego rodzaju wyczyny sportowe i jest w tej dziedzinie znany jako wybitny specjalista — nadomiar złego i panna Pełkowska jest również cenioną szopenfeldziarkę. Zdawałoby się, że niema tu innego wyjaśnienia tylko koleżeńka para wybrała się wspólnie na robotę, którą przeprowadzono z dużą maestrią i smakiem.

A tymczasem to wszystko tylko pech, który przeciw Bogu ducha winnym romantykowi nagromadził tyle fatalnych pozorów.

Jak było naprawdę wyjaśnił z zażenowaniem sam pan Trzos w swem krótkim tłumaczeniu:

— „Wysoka Proceduro! Faktycznie rzeczywiście w życiu człowieka żonatego się zdarza, że zobaczy on ni z tego ni z owego kobietę, owszem odpowiedzialnie, co pod względem miłosnego pitigrilu i z miejsca się zakocha.

Tak też było i ze mną. Muszę wysokiemu sądowi zaznaczyć, że co pod tem względem padłem ofiarą doktorskiego przepisu, czyli tak nazwanej recepty.

Ponieważ doktor przepisał mi ostre słone powietrze, codziennie na godzinkę wpadam do parku, bo tam starozakonnie na spacerze pocztowo śledzi i inne uliki opychają. Tam właśnie spotkałem te moje sercowe miłość te właśnie paniom Pełkowskie, która tu razem ze mną przed wysokiem sądem się znajduje.

Na oko ona faktycznie rzeczywiście z pyska czyli twarzy wielkiej urody nie wykazuje, dziobała i kurzajkę ma pod lewym okiem, ale wiadomo, że kaźden jeden zakochany ślepa komenda i ofiara losu bita i kopana się robi i najgorszą cholerę szantrapę może na takiemu wtrądzić, a on będzie myślał, że to Smosarska.

Tak samo było ze mną. Jak się już zakocham ekspensu nie żałuje i spoczątku kwas, landrynki, pieski, pani Pełkowskiej fundowałem, a na trzeci dzień mówię do niej: — Miłościu ty moja, pamiętkie po sobie chce ci zostawić, chodź do sklepu i flaneli

na szlafrok sobie nabierz. Ona narazie nie chciała, wstydziła się, ale to tak tylko do pu przez damskie delikatność. Wkońcu ma się rozumieć poszliśmy do sklepu i pani Pełkowska zaczyna ten materiał wybierać. Wiadomo, kobieta jak to kobieta, co jej ku piec towar w groszki pokaże, to ona chce w niezapominajki,

da jej niezapominajki, to ona znowuż w czerwone róże. A ja nic, tylko czekam. Wkońcu zgniewało mnie to i mówię: Boginiu ty moja dosyć tego będzie, bo mnie nogi rozboleły, albo załatw ten sprawonek, albo idź na zbity łeb, złam rękę, nogę. — A ona nic, tylko przebiega w towarzyszce jak w kartoflach.

Uniesłem się, wzięłem ją wkońcu za kark i wyprowadziłem na ulicę.

O żadnym woreczku nic nie wiem, bo się kradzieżami nie zajmuję. Doktor mnie zabronił — podobnież to na nerwy szkodzące“

Właścicielka i subjekt poszkodowanej firmy twierdzili wprawdzie że nikt inny nie mógł woreczka z 40 złotemi, który leżał za kasą świsnąć, ale ponieważ nie znaleziono go przy panu Trzosie sąd wydał wyrok uniewinniający.

Najdziwniejszą jednak rzeczą było to, że zdradzana nikczemnie żona p. Trzosa słuchała dziejów jego występnej miłości z wzorową obojętnością, a po sprawie gratulowała serdecznie swej rywalce. Potem cały trójkąt zasiadł w poczekalni i gwarzył wesoło i przyjaźnie.

Cóż za straszny upadek obyczajów, a mo że tylko... świetna reżyserja.

## Powrót z zabawy.

Przeżywa nieraz człowiek takie oropne chwile w swem życiu, że potem a ich wspomnienie włos się niemal jeży na głowie i jakiś niesamowity dreszcz przebiega po ciele.

Było już dobrze po północy, gdym wracał do domu. W głowie wirowało mi od wypitych pewnie ze trzydziestu kielichów czystej i z dziesięciu bomb piwa. A i nogi odmawiały jakos posłuszeństwa.

— Odsapnę trochę na ławce — pomyślałem. — Noc taka piękna, ciepła. Zaledwie jednak usiadłem, obok mnie przeszła, szybkim krokiem kobieta. Marzenie. Bóstwo! Nie wytrzymałem. Ruszyłem śpiesznie za nią.

— Pani wybacz — rzekłem, — że podchodzę do niej śród nocy i na ulicy, ale nie mogę pozwolić, aby pani, idąc samotnie, naraziła się na jakąś przykry przygodę.

Piękna kobieta obrzuciła mnie powłóczystym spojrzeniem. Snać jej przypadło do gustu, bo kiwnęła zachęcająco główką i uśmiechnęła się słodko. Przedstawiłem się jej, ująłem pod ramię i rozmowa między nami potoczyła się gładko.

Wtem nocną ciszę przerwał szum motoru samochodowego, a za chwilę zatrzymało się tuż koło nas wytworne auto. Nim zdążyłem się zorientować, wyskoczył zeń jakiś elegancki pan, chwycił moją towarzyszkę wpół i siłą wciągnął do samochodu. Zbladłem. Auto ruszyło.

Nie namyślając się dłużej pobiegłem

pedem za samochodem. Rozpoczął się zaiste niebываły wyścig. Szczęście mi jednak sprzyjało. Przestrzeń między samochodem, a mną,

malowała z minuty na minutę.

Najwidoczniej motor szwankował.

Jeszcze chwila, jeszcze krok i znalazłem się na stopniu auta.

— Stój lotrze! — zawołałem, chwytając eleganckiego pana, za kłapy marynarki.

— Precz! — krzyknął i złapał mnie za gardło.

— Ha, taki z ciebie gagatek! — wrzasnąłem.

Rozgorzała walka na śmierć i życie. Ja jestem silny, ale mój przeciwnik nie grzeszył słabością.

W pewnej chwili zdołałem go wywlec z auta na jezdnię.

Szala zwycięstwa przechylała się to na moja, to znów na jego stronę. Zła ni potem, okrwawieni, zakurzeni,

tarzaliśmy się po asfalcie.

Naraz w ręku mego wroga błysnął długi nóż sprężynowy.

A mnie tymczasem siły opuszczały coraz bardziej.

— Policja, policja, policiaaaa! — wołałem, ile sił w piersiach.

Otworzyłem szeroko oczy. Przede mną stał posterunkowy. — Nie uważa pan — rzekł — że ławka uliczna

nie jest miejscem do spania

i że wzywaniu policji bez potrzeby jest karalne?!

Poszedłem spać do komisariatu.

## Dobroczyńca skarbu.

### Amator dużych porcyj.

— Adam Bętkowski! — woła woźny.

Za chwilę przy pulpicie znajduje się wezwany, z zawodu pokojowy malarz. Jest on oskarżony o wywołanie awantury na ulicy i obrazę posterunkowego.

— Czy oskarżony przyznaje się do winy? — pyta sędzia.

— Tak — brźmi odpowiedź.

— Dlaczego oskarżony awanturował się na ulicy, a gdy mu na to zwrócił uwagę posterunkowy, oskarżony mu ubliżył?

— Byłem pijany, proszę wysokiego sądu. Wszystko przez tę wódkę obrzydliwą. Przyrzekłem już żonie, że ani kropelki tego świństwa do gęby nie wezmę, że stane się innym człowiekiem, no i stałem się tym innym. Ale panie sędzio mam takiego pecha, że ten inny okazał się takim samym pijanicą, człowiekiem łatwowiernym i o słabej woli, jak ja przedtem.

Możeby jeszcze wytrzymał, ale jak mi solenizant Jacek zaczął kierować:

„Adaś widziałeś ty kiedy pijanego wieprza? Na pewno nie widziałeś! Bo to bracie tronki są tylko i wyłącznie dla ludzi. A gdzie twój patriotyzm, chcesz i tak bidny

nasz skarb krzywdzić, wódki nie pijac?!”

Ktoby się takiemu gadaniu oparł?

Ale teraz, panie sędzio, nie będę już pił, bo to sie i na zdrowiu źle odbija i człowiek ma wyrzut nieraz. Odbija się źle na zdrowiu, bo po takiej pijatyce, zazwyczaj bijatyka następuje i zdrowie człowieka na szwank jest narazone. A co do wyrzutów, no to ostatnim razem z tych imieniem koleżdy wyrzucili mnie za drzwi, bo powiadają, że z żarcia same największe porcje wybieram.

Przyrzekam więc solennie więcej nie pić“.

Sąd wydając wyrok wziął pod uwagę, że ko okoliczności łagodzące przyznanie się do winy podsądnego, oraz jego przyrzeczenie.

I dlatego tylko Adam Bętkowski, za przwinienia swe został skazany na siedem dni aresztu, oraz na zapłacenie dziesięciu złotych kosztów sądowych.

Na twarzy pana Adama widać było wyraźnie zadowolenie z tak małej kary, na której duże przewinienia.

# Czy wynalazcy przyprawią nam skrzydła? Latający smok Włocha.

Jest kilka takich marzeń, których świat za nic się nie zreknie. Ponawiają się co pewien okres czasu próby „fabrykowania“ złota; jednym z ostatnich wynalazców na tem polu był Dunikowski, który obecnie przywoździ na pamięć dni swe, sławy i rozgłosu w cichej, więzieli celi.

Poszukiwacze „perpetuum mobile“ są również niezamordowani; chcą ośnić świat maszynką pracującą bez żadnych kosztów, bez żadnego opał. Raz puszczona w ruch iść będzie wiecznie, bez najmniejszej obsługi. Ludzie będą leżeć i próżnować.

Od prawiaków trapi ludzkość myśl lotu w zaświata. Rakietka ma być owym środkiem lokomocji, który zdoła pokonać przestrzeń i umożliwi odwiedzenie naszych planetarnych sąsiadów. Balony bowiem rozdymają się na wielkich wysokościach wskutek małego ciśnienia rozrzedzonego powietrza i wreszcie pękają, przy samolotach przestaje działać śmigło.

Na pociski więc rakietowe skierowana jest dziś uwaga całego świata.

Lotnictwo bezsilnikowe może się na omiasz już dzisiaj poszczycić rekordami. — Szybowiec podtrzymywany podmuchem, wiatru żegluj swobodnie w powietrzu, może zawisnąć na parę minut nieruchomo nad jednym punktem, jak wielki jastrząb wypatrujący zdobyczy i trwać w bezruchu, zawracając po miękkim wirażu i t. d. Od czasów Dedala i Icara mozoli się człowiek nad wynalezieniem

## skrzydeł do latania.

Donosily niedawno dzienniki o takim szczęśliwcu, któremu rzekomo udało się rozwiązać ten problem. Przytwierdza on sobie do rąk długie, leciuchne skrzydła, przy pomocy których wznosi się w powietrze i buja wysoko nakształt nietoperza. Coś podobnego skonstruował Polak jeszcze w początkach XVII-go wieku. Popisywał się w Krakowie w ten sposób, że

skakał z wysokiego rusztowania i machając skrzydłami, które trzymał w rękach, spadał powoli na ziemię.

W ostatnich latach panowania Władysława IV zjechał do Warszawy młody szlachcic włoski, rodem z Angordo. Przypędziła go tu wzorem wielu jego poprzedników chęć szukania protekcji i kariery na królewskim dworze. Nazywał się Lucjan Tytus Borattini. Król Władysław IV był wogóle dla Włochów bardzo przychylny; sam wielce zamiłowany w naukach matematycznych i astronomicznych, starał się o pozyskanie uczonych ludzi na użytek państwa. Tenże Borattini przedstawił królowi zaraz po przyjeździe list polecający od dygnitarza de Nove, dobrze znanemu królowi.

„Mam nadzieję — pisał protektor do Noye — że Najjaśniejszy Pan będzie zadowolony z przyjazdu Borattiniego. Wiezie on ze sobą rysunek, latającego smoka, którego zgrabnie skon-

struowany model unosił się już w powietrzu w Rzymie w obecności króla. Obecnie ma Borattini zamiar wybudować na wzór modelu

## wielką machine.

Jedna jest tylko trudność, a mianowicie, czy człowiek zamknięty w smoku, będzie miał na tyle sił, aby ciężar swego ciała „ukreślić“. System bowiem wielu kół i kółeczek wprawia się w ruch

## zapomocą korby.

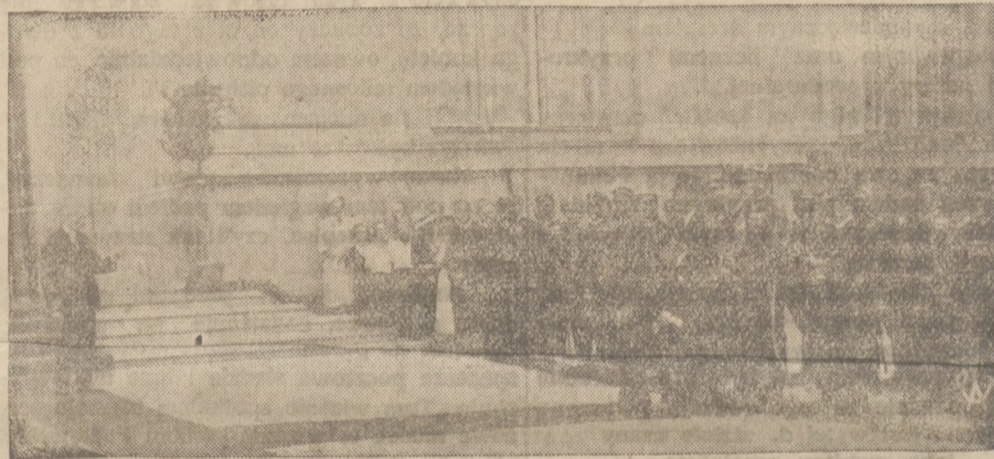
Na wybudowanie maszyny potrzebuje Borattini 500 dukatów. Rysunek wskazuje, iż machina posiada 3 pary skrzydeł, które się mogą rozszerzać i zwężać, ogon nadaje jej kierunek. Przyrząd będzie zaopatrzony w spadochron tak urządzony, że potrafi pływać w razie upadku w wodę.

W ciągu 8 miesięcy wykończył zreszcie Borattini aeroplan, który mu się niby udał, lecz

## nie chciał latać w powietrzu.

Król nie widział tego widowiska, gdyż właśnie w tym czasie zmarł w Mercczu.

## Otwarcie wystawy kartograficznej w Warszawie.



W nowej kreślarni Politechniki Warszawskiej otwarta została wystawa kartograficzna, urządzona w związku z Międzynarodowym Kongresem Geograficznym. Otwarcia wystawy dokoła Prezydent Rzplitej w obecności członków rządu oraz uczestników Kongresu. Na zdjęciu — moment przemówienia prof. E. Romera, poprzedzające go akt otwarcia wystawy.

## Wspaniała biesiada 2000 esperantystów.

Skonsumowano 8 tys. kanapek i 800 litrów piwa.

Dobrze się stało, że tegoroczny Kongres odbył się w Sztokholmie, stolicy państwa, które dzięki swej wysokiej kulturze, liberalności, silnemu poczuciu etyki społecznej — może otoczyć imprezę o charakterze międzynarodowym atmosferą

## wyjątkowo korzystną.

Rząd państwa i władze miejskie

## Korespondencja chorej z lekarzem. Ciekawe odkrycie meża.

Nigdy niewiadomo, jaki lekarz, i jakie lekarstwo mogą uzdrowić tego lub owego chorego.

Jakże często proces wyzdrowienia odbywa się przy pomocy sugestji przez zapisywanie

## środków obojętnych raczej,

nieszkodliwych, nieskomplikowanych aniżeli uznanych za jedyne i nieodzowne w danym wypadku przez medycynę oficjalną. Lekarz może sądzić, że choremu wystarczą wypisywane kartki recept, byle potrafił przekonać go o swojej mocy uzdrawiającej.

W Wiedniu była chora. Cierpiała nerwowo, nigdzie nie mogła znaleźć ratunku. Udawała się do różnych lekarzy. Nic nie pomagało. Największe powagi lekarskie, najlepsze lekarstwa, nic i nic. Pewnego razu wylała swoje żale wobec poetki Katarzyny Lagler.

Jakaż szkoda, że dopiero teraz. Ale nic, zaradzić można złemu szybko. Poetka zna pewnego lekarza, który je

den tylko może ją uleczyć. Nazywa się Pater Magnus, prawdziwy cudotwórca, święty zany człowiek, a nie było jeszcze wypadku, aby ktośkolwiek poddał się jego kuracji, miał powód do sarkania na niego. Nie mógł na tracić ani chwili. Wnet należy przyjąć stąpić do zabiegów, które on wskaże.

Niezwykły to jednak jest lekarz. Wpływ jego dosięga chorego zdala, nie przez kontakt bezpośredni, osobisty.

Zaczyna się korespondencja chorej z lekarzem. Pater Magnus, jak się okazuje, jest doskonałym

## znawcą duszy ludzkiej

rawet na odległość. Odgaduje poprostu każdą myśl chorej, wie doskonale co jej dolega. Listy niezmiernie wznieśli, pełne serdeczności, nawet przepłatające od czasu do czasu poezją.

Rzecz jednak zrozumiała, że lekarz nawet najbardziej uduchowiony musi z czegoś żyć. A skądże ma czerpać środki na swe utrzymanie, jeśli nie od pacjentów, którym przyrzeka i rzeczywiście daje zdrowie? Jest to niewątpliwie ofiara ze strony pacjentów, ale cóż robić? Czyż jest coś kosztowniejszego nad zdrowie?

Kilkaset szylingów na początek, to nie jest znowu tak wiele. Na przyszłość, co miesiąc pewną kwotę będzie pobierał przy łaskawem pośrednictwie pani Lagler.

Chora nie zdradzając narazie nic mężowi, aby sprawić mu niedługo nie spodziankę bardzo miłą swem świeżym i niewątpliwym już zdrowiem, sięgała od czasu do czasu do jego portfela. Czy będzie miał coś przeciwko temu, skoro się dowie.

## na co poszły pieniądze?

Już teraz czuła się coraz lepiej, listy lekarza dawały jej tyle dobra i mocy.

W ciągu lat czterech choroba zniknęła coraz bardziej, coraz szybciej. Rekonwalescentka pragnęłaby wprowadzić osobiście wyrazić wdzięczność lekarzowi, lecz zasada zasada. Trudno. Nie może przecież dla niej czynić wyjątku, skoro w ten sposób leczy wszystkich swych chorych. Była zadowolona i widziała, że poetka również czuje się dobrze, patrząc jak z każdym miesiącem nerwy chorej wzmacniają się.

Lecz niespodzianką było zachowanie się meża. Spozrzegli, jak mu się ułatwiają niewiadomo gdzie banknoty z portfela. Po nitce do kłębka, odkrył istnienie cudownego lekarza.

A że to było niemożliwe, zebrał tylko setki listów lekarza, które dziwnie harmonizowały z pismem poetki i wręczył je władzom, prosząc, aby od siebie wyraziły swą wdzięczność za tak pożyteczną jego działalność.

Dziwy sugestji, czy powieść kryminalna? Wydawca nie zrezygnuje na pewno z okazji. Zjawia się sam. Nie trzeba będzie szukać go tak długo, jak nieuchwytnego lekarza.

## Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

bo bez osobistego wyznania łatwo Estończyk mógł się wydać Belgijczykiem, a Hiszpan Polakiem. — tak daje ce niwelowały się

## różnice językowe.

Czemże zatem był w sumie ten dwutysięczny zjazd esperantystów z całego niemal świata, urządzony wśród pięknej pogody, w murach uroczego, gościnnego miasta?

Wśród 26-ciu Kongresów był jedynym z najdobitniejszych dowodów żywotności Esperanta, którego rozwoju ani kryzys gospodarczy ani zachwianie się wartości idealnych zahamować nie zdoła.

## Uran jeszcze nie ostygł...

### Rośliny - potwory.

200 lat temu kierownik kapeli wojskowej w angielskim uzdrowisku Bath, William Herschel odkrył nową planetę, nazwaną — Uran. Oprócz zawodu swego, dyrygenta orkiestry, Herschel był namiętnym astronomem-amatorem, dokonał mnóstwo cennych obserwacji zapomocą skonstruowanego przez siebie olbrzymiego, według ówczesnego mniemania, teleskopu. Od czasów Herschela wiadomości nasze o tej planecie nie bardzo się posunęły naprzód mimo, że ostatnio technika naukowa dokonała wielkiego postępu. Przez największe teleskopy Uran prezentuje się jako nieduży dysk

### koloru zielonkowego,

przyczem od czasu do czasu na nim zjawiają się jakieś ciemniejsze pasy. Analogiczne pasy zaobserwowano na Jowiszu gdzie zostały lepiej przestudjowane. Astronomowie utrzymują, że Jupiter i Uran okrążone są dość gęstą atmosferą, przez którą prześwieca ciemniejsza powierzchnia planet. Ostatnie

obserwacje ustaliły w atmosferze Uranu obecność chlorofilu, zielonej substancji roślin, czyli należy wnioskować, że na Uranie istnieje niezwykle bujna roślinność.

Trzeba mieć na uwadze, że słońce oglądane z Uranu przedstawia się jako nieduża gwiazda, wysyłająca światło i ciepło o 400 razy słabsze, niż go „dostają“ szczęśliwi mieszkańcy ziemi. Mimo woli nasuwa się pytanie, w jaki sposób może istnieć życie organiczne, pozbawione niezbędnego ciepła, Otóż kwestja rozstrzyga przypuszczenie, iż Uran nie zdążył jeszcze ostygnąć w takim stopniu,

### jak nasza planeta.

Gęsta atmosfera nie pozwala na promieniowanie ciepłego powietrza w kosmicznej przestrzeni i dlatego w parnym powietrzu wegetują olbrzymie rośliny, które można podziwiać tylko w zmorach sennych.

I. K.

# Arcydzielka z czarnego papieru.

## Niezwykła szkoła.

Istnieje od lat trzydziestu w Wiedniu. Gdyby nazwa „szkoły radości“ nie była tak często nadużywana, gdyby nie spowszedniała już tak bardzo, użyłabym tego wyrazu. Bo szkoła rysunków prof. Cizeka przy wiedeńskiej Kunstgewerbeschule (Szkoła Przemysłu Stosowanego) jest pod każdym względem źródłem radości.

Radości dla nauczyciela, radości dla uczniów, dla rodziców i zwiedzającej szkołę publiczności. Bo każdy z uczniów, który jakiś czas przebywał w tej szkole, wyniósł w swej duszy skarb, z którego czerpie radość, często natchnienie twórcze i w latach późniejszych.

O profesorze Cizeku wiedzą na dwóch półkulach. Wiedzą w Ameryce, Azji, Australii. Powojenna wystawa okrzęta prac jego uczeni

budziła wszędzie entuzjazm.

Ameryka ofiarowywała mu zawrotne sumy, by przeniósł się do którego z jej uniwersytetów. Cizek odmówił. W Wiedniu rozpoczął swą pracę i w Wiedniu pracować będzie aż do końca. Jedyną rzecz, do której się dał na klonić, to napisanie wielkiego dzieła dla uniwersytetu im. Yale w Newhaven. W dniu, w którym zostawił testament swej działalności, swego doświadczenia i swej metody.

Metody? Otóż właśnie, że metoda Cizeka polega na braku metody. Wychodzi on z założenia, że omal w każdej dziecinnej dużyce tkwi myśl twórcza. Dziecko dopiero z dojrzewaniem intelektu otwiera oczy na świat zewnętrzny. Przedtem jest na zewnątrz niby ślepy kociak, a widzi natomiast o, co się dzieje w głębi jego „ja“. Dojrzejając, traci ten dar wzroku na wewnątrz. Dlatego w latach dojrzewania młodzieży, w tych chwilach przełomowych, dziecku należy ułatwić drogę łączącą te dwa światy. Walka z trudnościami — brzmi paradoksalnie — ułatwia im odnalezienie tej drogi. Łatwą techniką nie zajdzie dalej, jak do naśladownictwa dorosłych.

Wychodząc z tego założenia, rozpoczął Cizek to, co jego sceptyczni koledzy nazywali się „bawieniem się z dziećmi“. Zebrał kilkadziesiąt dzieci od lat 5 do 15.

Zgromadził je w wesołej salce, dał do rąk ołówki, papier, farbę, glinę i włóczki,

nożyczki i szpachtel i pozwolił operować tym materiałem i temi narzędziami, jak się komu żywnie podobało. Zastrzegł sobie jedynie, że natury kopjować nie wolno — „od tego jest fotografia“. Każdy w materiale wybranym tworzył co mu na myśl przyszło. Czasem profesor poddawał temat, czasem zazał dzieciom przynieść gitary i zagrać coś dla

zbudzenia innego nastroju.

Haftowano bez rysunków i bez wzorów. z czarnego papieru pod nożyczkami dzieci podziły się początkowo nieudatne sylwetki, potem wyrabiała się pewność ręki, dająca zadziwiająco wyniki. Z gliny i plasteliny powstawały prymitywy u jednych, u innych wyrytelowane cacka. Na lekcje, odbywające się dwa razy w tygodniu, dzieciaki szły jak na ucztę.

Nie było przynęty teatru, baliku lub innej ozrywki, któreby odciągnęły od lekcji u Cizeka. Profesor rzadko krytykował. Od czasu do czasu urządzał analizę „dzieł“, porównanie, w której brała udział cała dzieciarnia, wyrażając swój pogląd.

## PODSŁUCHANE

MY.

Pani do służącej: — Oh! Franiu, zapomniałyśmy podać przekąskę.  
Frانيا: — Rzeczywiście, jakieśmy głupie, proszę pani.

### MAŁA CZARNA.

W nocnej knajpie z kobietkami jeden z gości po spożyciu kolacji woła do kelnera:

— A teraz proszę o małą czarną.  
— Do picia — spytał kelner — czy do towarzystwa?

Myliłby się, ktoby sądził, że Cizek postawił sobie za zadanie wychowanie plejady artystów. Ma on swoich uczniów dorosłych w Kunstgewerbeschule, a jeżeli z jego szkoły dziecięcej wyszło sporo prawdziwych artystów, to tylko dlatego, że właśnie w nich zbudzona myśl twórcza, zamłownianie do sztuki, na tej drodze najlepiej umiały się wypowiedzieć. Celem szkoły jest — uświadomienie artystyczne. Kto spędził kilka lat pod kierownictwem Cizeka, ten w żadnym zawodzie nie zaprze się swego związku ze sztuką.

# Czy palenie cygar daje małpie zadowolenie?

Jeden z sądów paryskich rozpatrywać będzie niebawem sprawę, czy wolno małpom palić cygara. Aptekarz Raymond Villiers, członek francuskiej ligi obrony zwierząt, był pewnego wieczoru obecny na przedstawieniu w cyrku. Podczas przedstawienia pojawiła się na arenie pośród innych małp ubrana w strój ludzki małpa, która zasiadłszy za stołem, najpierw wypila z smokiem zadowolenia szklankę wina, a następnie zapaliła cygaro. Publiczność pokładała się ze sm

chu, ale Monsieur Villiers uważał, że palenie bynajmniej nie sprawiało małpi przyjemności, gdyż po pewnym czasie zaczęła ona kichać i kaszleć.

Wobec tego pan Villiers oddał sprawę do sądu, oskarżając dompię o zniesienie się nad zwierzętami. Terze zaprzecza stanowczo, jakoby palenie sprawiało przyjemność małpie i powołuje się na zdania licznych rzeczoznawców.

Sędzia, który sprawę będzie rozstrzygał, w niełatwym znajdzie się położeniu.

# Dziecko, uczęszczające do szkoły powinno spać conajmniej 9 godzin na dobę. —

## Pośpiech źle wpływa na zdrowie.

Jeden z lekarzy nadesłał nam w związku z początkiem roku szkolnego następujące rady z dziedziny higieny:

1) Uczeń musi iść wcześniej spać, by następnego ranka wstać wypoczętym. Dziecko, uczęszczające do szkoły powinno spać od dziewięciu do dwunastu godzin. Dla uzyskania zdrowego snu należy unikać zabierania dzieci na wieczorne przedstawienia teatralne lub zebrania towarzyskie i dawać im możliwie wcześniej niezbyt obfite kolacje.

2) Pokój sypialny należy przewietrzyć tuż przed udaniem się na spoczynek, a temperatura nie powinna przekraczać 18 stopni Celsjusza.

3) Przed spaniem można powtórzyć

obmywania wodą, celem zahartowania dziecka, nie wolno jednak przesadzać, albowiem łatwo można dziecku zaszkodzić.

4) Dzieci powinny wstawać wcześniej rano, aby bez pośpiechu zdążyć do szkoły. Wstawanie w ostatniej chwili podnieca nerwy dzieci, zabiera im apetyt na śniadanie i udają się one często

z pustym żołądkiem na lekcje. Dlatego też dzieci powinny już wieczorem przygotować sobie wszystko, co rano mają zabrać do szkoły, a również wieczorem dokładnie wyczyścić sobie zęby, ponieważ rano często o tem zapominają.

5) Przed wyjściem z domu dziecko

powinno załatwić też swoje potrzeby fizjologiczne. W tej dziedzinie nawet pewna surowość ze strony rodziców jest konieczna, ponieważ dzieci a zwłaszcza dziewczęta, nieraz cierpią spowodu fałszywego wstydu w szkole.

6) Ubranie musi być dostosowane do pory roku i stanu pogody. Podczas deszczu dzieci mogą ubierać kałosze (o ile nie mają nieprzemakalnego obuwia) oraz płaszcze gumowe, które jednak po przyjeździe do szkoły trzeba zdejmować.

7) Jeżeli dziecko bierze ze sobą drugie śniadanie, należy je pouczyć, aby je zjadło.

jaknajwcześniej (trzy godziny przed obiadem).

8) Po szkole dziecko powinno wrócić do domu pieszo, a nawet wskazana byłaby okrzęta droga, aby płucem dać możliwość wywietrzenia zepsutego powietrza klasowego.

9) Po powrocie do domu, musi dziecko, celem uniknięcia infekcji umyć dokładnie przy pomocy mydła twarz i ręce oraz wypłókać usta. Przemoczone obuwie i pończochy należy zmienić.

10) Podawanie obiadu trzeba dostosować do chwili powrotu dzieci ze szkoły, aby mogły jeść spokojnie i dobrze żuć.

Podczas jedzenia dzieciom nie wolno czytać, ani się uczyć, ani też stać.

11) Odżywianie ucznia musi być dostatecznie obfite. Nauka jest pracą. Potrawy lekkostrawne i smaczne — to jadłospis dziecka. Szczególnie można zalecić chleb, owoce, jarzyny, mleko, ryż, masło, leguminy, umiarkowane ilości mięsa. Alkohol (wina, piwo) jest dla młodego organizmu truciźną.

12) Przebywanie na świeżym powietrzu, zabawa, bieg, spacer, gimnastyka, ślizgawka są dla zdrowia dziecka bardzo ważne. Nadużywanie jednak sportów jest bezwzględnie szkodliwe.

Podczas odrabiania lekcji w domu rodzice powinni zwracać uwagę na światło i sposób siedzenia, aby dziecko

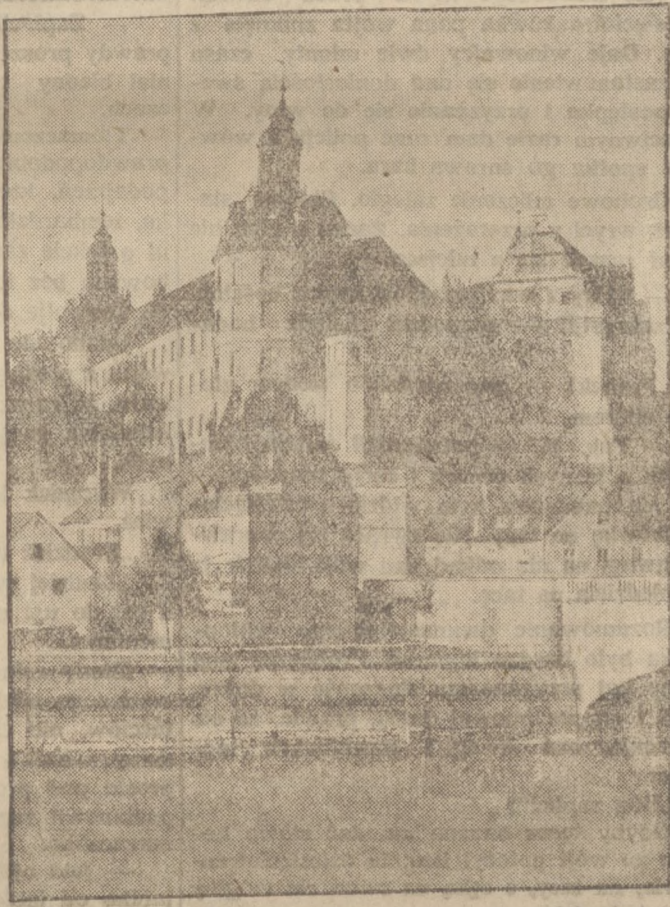
nie stało się krótkowzrocznym i nie uległo skrzywieniu kręgosłupa.

14) Czystość jest dla dzieci rzeczą bardzo ważną. Przed każdym jedzeniem muszą umyć ręce i uczesać włosy. Paznokcie również należy codziennie dokładnie wyczyścić. Wieczorem trzeba umyć nogi, a co kilka dni całe ciało dobrze wykąpać. Również głowa nie może być wyłączona od troski o czystość. Plamy z atramentu na palcach można usunąć cytryną lub kwaskiem. Poczucie czystości musi się stać drugą naturą dzieci.

15) Kolacje należy podawać dzieciom na godzinę przed udaniem się na spoczynek. Jeżeli rodzice są przyzwyczajeni do późnej kolacji, dzieciom można ją podać wcześniej oddzielnie. Po kolacji przygotowanie książek i zeszytów na dzień następnny, dokładne wycieranie zębów, wypłókanie ust i gardła a potem zdrowy sen.

## Pałac - szkoła.

Pałac letni b. królów saskich pełen pamiątek historycznych z historii polskiej zostanie przemieniony na szkołę gospodarczą.



## „Dziewica niebios“ musi ważyć 50 kg. Pięć tysięcy ofert.

Olbrzymie omnibusy powietrzne w Ameryce, kursujące regularnie pomiędzy Nowym Jorkiem a St. Francisco za prowadziły dla dogodnienia swych pasażerów pewną nowość, a mianowicie: posługaczki na wielkich okrętach. Nazywają je tam pospolicie w języku ludowym „dziewicami niebios“.

Niedawno rozpisano konkurs na te stanowiska, na które zgłosiło się 5.000 młodych niewiast.

Ale taka „dziewica niebios“ musi wypełnić cały szereg warunków: nie może ważyć ponad 50 kg., musi być doświadczone w wielu wypadkach i sumienna, musi być pielęgniarzką chorych i wykazać się pierwszorzędnymi świadczeniami zdrowia.

Głównym zadaniem „dziewicy niebios“ jest dbać o przyjemną atmosferę w aeroplanie i dogadzać pasażerom w miarę możliwości. Rozdaje ona wate do wkładania do uszu, żeby zagłuszyć hałas silnika, lekarstwa przeciw chorobie powietrznej, materiał do czytania i pisania, przyrządza na życzenie dobrą kawę, herbatę i inne napoje. Wieczorem zamienia fotele na wygodne łóżka i czuwa nad snem swych pasażerów.

W krótkim stosunkowo czasie zdobyły sobie „dziewice niebios“ dobrą opinię i sympatię wśród ogółu.

Uczta much na liczku dziecka. Ukarana macocha.

Smiertelny upadek robotnika z 18-metrowej wysokości.

Ze Starogardu donoszą: W majątku Górki, własności p. Wali...

Brudzew, powiat Kolo, woj. łódzkie, przycuajac w stodole przy układaniu zboża...

Krzeseło pełne chwały. Gdy „nieśmiertelni” wrócą do Paryża...

Marszałek Lyautey, wielki żołnierz i pisarz, którego niedawny zgon uczciła cała Francja, pozostawił lukę w Aka...

na tem pełnem chwały krześle. Mówią, że wysuwany jest na to...

„Pisarz ludowy” posiedzi 4 lata w więzieniu.

Z Torunia donoszą: Za kradzież i rozmaite oszustwa już 10-krotnie karany „pisarz ludowy”...

które odebrał tytułem honorarium, nie załatwiając poleconych sobie spraw. Oskarżony przyznał się w zupełności...

Ofiara.

W podgórskiej tej wsi okolonej wianem ładnych domków letniskowych wójt był figurą nieladną...

Niektórzy z obecnych na sumie przypomineli sobie również, że nie widzieli dziesięciofrankowej monety na tacy, na skutek czego...

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranica zł. 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm, wiersz 1 łamowy opisowy zł. 250...